

BRONISŁAW
PIERACKI





BRONISŁAW PIERACKI



Ś. † P.

BRONISŁAW PIERACKI

GENERAL BRYGADY

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

JEDEN Z NAJLEPSZYCH SYNÓW POLSKI

padł na posterunku z ręki zbrodniczej w dniu 15 czerwca 1934 roku

BRONISŁAW PIERACKI

GENERAL BRYGADY

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

POSEŁ NA SEJM

ŻOŁNIERZ

MAŻ STANU

CZŁOWIEK

1 9

WARSZAWA

3 4

INSTYTUT PROPAGANDY PAŃSTWOWO-TWÓRCZEJ

ZBIORY SPECJALNE
XX w.

94/438
Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Słowackiego
ZBIORY SPECJALNE
nr inw. 7192
Nowym Sączu

~~Centrala~~
Biblioteka Publiczna im. J. Słowackiego
Nowym Sączu

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej
Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 24

Alm. 1. 2013

Stała się rzecz straszna . . .

Wprost potworna w swej bezmyślności i ohydzie, w swem bezcelowem okrucieństwie, będąca w rzeczy samej, jak twierdzi „Gazeta Polska“, najwyższym nonsensem, której celu i powodów żaden umysł objąć nie zdoła.

W dniu 15 czerwca r. 1934 karty dziejów nowej odrodzonej po latach długiej niewoli Polski poraz wtóry zbroczone zostały purpurą krwi szlachetnej ofiary, w której rękach spoczywał odpowiedzialny ster rządów nader ważnego odcinka państwa, której zadaniem było czuwać nad ładem i porządkiem wewnętrznym tegoż . . .

Ś. p. Minister Bronisław Pieracki . . . nie żyje . . .

Na przestrzeni dwunastu lat zaledwie z rąk skrytobójczych padł starzec, którego marzeniem całego życia, którego jedynym celem była ta wymarzona, wytęskniona Polska, do której szedł przez całe swe długie, pracowite życie, którego jedyną winą było, że pragnął zrealizować świetlany, wypieszczony w głębinach duszy obraz Polski wolnej, potężnej, nieskalanej żadnem złem . . .

A teraz, po dwunastu latach, również z rąk skrytobójczych, z powodów niewyjaśnionych dotychczas, padł człowiek młody, energiczny, pełen entuzjazmu i zapału, człowiek, który od zarania nieomal życia swego oddał się w całości, bez zastrzeżeń wielkiemu dziełu zdobycia niepodległości umiłowanej nadewszystko Ojczyzny, który młodzińcem jeszcze będąc, prosto z ławy uniwersyteckiej, posłuszny wezwaniu Wodza, z bronią w ręku rzucił się w wir walki, nie szczędząc życia, nie szczędząc krwi z wielu ran wylanej, a gdy ten wielki cel osiągnięty został, karnie stanął do pracy przy boku Wodza, na każdym posterunku, na każdej placówce z zaparciem siebie niezmordowanie pracując dla dobra Tej, która mu była jedyną gwiazdą przewodnią całego życia...

I gdy porównujemy te dwie ohydne zbrodnie, gdy rozpatrujemy warunki, w jakich one dokonane zostały, uderza nas jedna straszliwa analogja...

Obydwóch tych mordów zbrodniarze dokonali z tyłu... Nikczemni złoczyńcy nie śmieli spojrzeć wprost w twarz swoim ofiarom, zajrzeć im w oczy, jakby w obawie, że ich czyste, jasne, prawe spojrzenie w ostatniej chwili może sparaliżować ich wolę, zachwiać postanowieniem, wylęgłem w mrocznych zakątkach ich mózgów, wytrącić morderczą broń z dłoni...

W znacznym stopniu analogicznem również jest i to, że obydwie ofiary mordu stały na przeszkodzie warcholskim dążeniom i poczynaniom pewnych kół, siewcom destrukcji i zamętu, sączącym w poczuciu swej bezsiły, jad nienawiści zwłaszcza w dusze młodego pokolenia, nieprzebierających w środkach, nie cofających się nawet przed głoszeniem w perfidny sposób hasel terroru, ukrywanych pod płaszczykiem wielkich słów: Narodu i Wiary.

Porównywując bieg życia i pracy obydwóch ofiar mordów, świetlana postać ś. p. Ministra Pierackiego godnie zająć może miejsce w Panteonie Polskim obok ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza...

Rozpatrując życie ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, uderza nas przedewszystkiem jedno: niezłomna linja jego dążeń i działań, bez żadnych uchyień i zboczeń, prosta, jak prostem było życie jego, nieskazitelna od początku do końca, bezinteresowna, a zamykająca się w dwóch hasłach: wierność i służba dla Polski i Wodza, który Polskę z niewoli wyswobodził...

A służbę tą dla Polski rozpoczął już od lat młodości, dziecinnych nieomal, gdy w początkowych klasach gimnazjum tworzył kółka patriotyczne, by następnie znaleźć się w nielicznych z po-

czątku szeregach tych, którzy wierząc w głoszone przez Wodza hasła o potrzebie przygotowań do walki czynnej a zbrojnej narodu o wolność, tworzyli zawiązek przyszłej armji polskiej. A gdy zbliżyła się chwila realizacji tych haseł, jeden z pierwszych stanąwszy w szeregach bojowników wolności, z pogardą śmierci walczył z wrogiem, nie szczędząc krwi swej i życia, przemierzając w żołnierskim pochodzie całą Polskę, od Karpat począwszy a na kresach jej wschodnich skończywszy . . .

Nieustraszony w boju, śmiało patrzący śmierci w oczy, a przytem, mimo młodego wieku, poważny i skupiony, przykładem był dla innych, prostotą i szczerością jednając sobie serca wszystkich towarzyszy broni.

Nie zważał na rany, nieraz śmiertelne prawie, a wyleczywszy się z nich, wracał natychmiast do szeregów, by nadal nieść swą służbę idei, by walczyć o Polskę . . .

Pozostał też jej wiernym w chwili, gdy tragedia przysięgowa zdawało się położyć kres Legjonom Piłsudskiego . . . Nie spotkał go los przyjaciół i kolegów, zamkniętych w obozach jenieckich Benjaminowa i Szczypiorny, gdyż jako poddany austriacki miał ulec może gorszemu jeszcze losowi

— służenia w ich szeregach... Uniknął go, uznany przez komisję lekarską za niezdolnego do służby wojskowej...

I pomimo że sprawa polska wobec rozbitcia Legjonów i uwięzienia Wodza przez Niemców w Magdeburgu, zdawała się być przegraną, nie stracił w nią wiary, nie zachwiał się, nie opuścił rąk bezradnie, lecz pracując gorliwie w tajemnym P. O. W., krzewił umiłowaną ideę wśród szerokich mas, przygotowując je do wystąpienia, gdy tylko nadejdzie odpowiednia chwila.

Aż wreszcie wybiła tak upragniona przez wszystkich godzina czynu... Z oparów wojny, przy trzasku walących się tronów carskich i cesarskich, powstała Polska, wolna i niepodległa... Ciężkie jeszcze czekały ją walki, straszliwe staczać musiała boje, zanim stała się wielką i potężną... Potrzebnym był jeszcze ostatni wielki wysiłek najlepszych jej synów...

I oto jeden z pierwszych stanął w ich szeregach ś. p. Bronisław Pieracki, porywając za broń w obronie zagrożonego przez Ukraińców Lwowa...

Odwołany z pola tych walk rozkazem Wodza, stanął przy jego boku, i od tego czasu trwał na wyznaczonym sobie posterunku, karnie wypełniając wszystkie Jego polecenia...

Nieustraszony żołnierz okazał się jednocześnie znakomitym organizatorem, a uzupełniwszy swą wiedzę wojskową przez ukończenie Wyższej Akademii Wojennej, wielkie zasługi położył przy organizowaniu młodej a już taką chwałą okrytej armii polskiej.

Z zalem też wielkim żegnał się z wojskiem, by odejść na inny odcinek służby państwowej, cywilny tymrazem, gdzie czekała go niemniej ciężka i odpowiedzialna praca organizacyjna...

Powołany zrazu na stanowisko podsekretarza stanu, a następnie ministra spraw wewnętrznych, zdobył szerokie pole do rozwinięcia w całej pełni swych talentów...

Spokojny, zrównoważony, a jednocześnie głęboko wnikliwy umysł jego, prawdziwego męża stanu, obejmował wszechstronnie wszystkie zagadnienia, związane z państwowością polską...

Stojąc czujnie na straży ładu i porządku w państwie, obserwował bacznie każdy przejaw życia w nim, nie dopuszczając do nadmiernych wybryków, a jednocześnie dążąc do zjednoczenia wszystkich w wysiłku pracy dla dobra państwa...

Za główną zasadę swego postępowania wziął uczciwość i sprawiedliwość, i tym zasadom nie sprzeniewierzył się nigdy, aż do końca życia...

Rycerski w każdym swem posunięciu, tego samego wymagał od przeciwników, niestety, często bezskutecznie...

W szermierce słownej z nimi na trybunie sejmowej występował zawsze szczerze i otwarcie, wytykając im wszystkie przewiny, nie kryjąc natomiast zupełnie dążeń i zamierzeń swoich, przyznając się nieraz otwarcie do popełnionych błędów i dążąc do ich naprawy.

Dzień, w którym ś. p. Minister Pieracki przemawiał z trybuny sejmowej, był zwykle wielkim dniem obrachunku przewin tych, którzy w swej zaciętości partyjnej, nie bacząc na skutki, wyrządzali niemi szkody państwu, które on miłował nadewszystko...

W prostych, prawdziwie żołnierskich słowach, unikając wszelkich popisów krasomówczych, rąbał prawdę w oczy przeciwnikom, zbijając natychmiast z tejże trybuny wszelkie ich ataki i zarzuty argumentami i dowodami, że nikt nigdy nie mógł go zaskoczyć.

To też zawsze schodził z trybuny jako zwycięzca, oklaskiwany gorąco przez wszystkich.

Odznaczał się przytem jeszcze olbrzymią ufnością i wiarą w swoje społeczeństwo... Nie wierzył nigdy w to, ażeby mogła wylęgnać się w niem podłość zdolna do zbrodni... Mocny tą wiarą, pomi-

mo ostrzeżeń i prośb otoczenia, nigdy nie chciał się zgodzić na ochronę swej osoby, chodząc bezpiecznie i spokojnie ulicami miasta, wśród tłumów ludzi w ogrodach i parkach, bywając w teatrach i kinach....

Ufność ta i wiara miały się stać jego zgubą... Posiew nienawiści i zbrodni wszedł i oto znalazł się złoczyńca, który, korzystając z tego, morderczą kulą z tyłu powalił tego mądrego, prawego, a nadewszystko dobrego i sprawiedliwego człowieka.

Padł na posterunku, jak żołnierz, zabity zdradziecko, a śmierć jego okryła żałobą nie tylko wszystkich współpracowników i podwładnych, którzy go kochali i szanowali, nie tylko przyjaciół i dawnych towarzyszy broni, ale i naród cały...

Sprawiedliwem i słusznem byłoby orzeczenie o nim:

„Bronisław Pieracki, jako człowiek, jako żołnierz, jako mąż stanu dobrze zasłużył się Ojczyźnie“.

Edmund Jezierski.

ŻYCIORYS

Piękny a treściwy życiorys ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, pióra dr. Aleksandra Kawalkowskiego, zamieszczony w „Gazecie Polskiej“ z dn. 17 czerwca r. b., przytaczamy tu w całości:

W osobie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego padł jeden z najbardziej typowych przedstawicieli tego wielkiego środowiska żołnierskiego, które od lat dwudziestu jest źródłem wszystkiego, co piękne, wielkie i twórcze w Polsce.

Urodzony 28 maja 1895 r. w Gorlicach, już na przełomie dzieciństwa i młodości wchłonięty zostaje w tę gorącą, serdecznym zapalem i wiarą przepojoną atmosferę, z której począć się miała wkrótce walka o niepodległość Polski. Z początku w tajnych organizacjach uczniowskich, później w szeregach Związku Strzeleckiego, przygotowuje się wraz z tysiącami rówieśników do służby żołnierskiej. W kilka dni po wybuchu wojny światowej widzimy go w 2 p. p. Legjonów, z którym przechodzi następnie wszystkie słynne pobojewiska Drugiej Brygady z Nadworną, Mołotkowem i Ra-

fajłową na czele. W październiku 1914 r. po jednej z bitew, „w uznaniu, odwagi i gorliwości w pełnieniu służby w czasie ostatnich walk“, jak mówi rozkaz pułkowy, mianowany zostaje podporucznikiem. Latem 1915 roku, przeniesiony do 4 p. p. Leg., obejmuje dowództwo kompanji i bierze udział w wielkiej ofenzywie, zapoczątkowanej pamiętnym przełomem pod Gorlicami. Ranny w pierś pod Jastkowem, w okolicach Lublina, przechodzi dłuższą kurację w rodzinnym Nowym Sączu, by po kilku miesiącach znów wrócić na front i wziąć udział w bohaterskich bojach trzech brygad Legjonowych na Wołyniu. W listopadzie 1916 roku, w 21 roku życia zostaje kapitanem. Dowódca pułku notuje w karcie kwalifikacyjnej Bronisława Pierackiego krótką, lecz piękną przy całej prostocie żołnierskiego ujęcia opinię: „Charakter prawy i wypróbowany, temperament spokojny, w służbie energiczny, w bitwie bardzo odważny, dobrze orjentujący się, w ogniu spokojny i inicjatywny, poza służbą wzorowy, wobec przełożonych bez zarzutu, o podwładnych troskliwy, wykształcenie wojskowe posiada bardzo dobre“.

Po kryzysie przysięgowym, jako obywatel austriacki, ś. p. Bronisław Pieracki przeniesiony zostaje do armji austriackiej, z której uwalnia się na wiosnę 1918 roku na skutek superrewizji. Jedno-

cześnie, wytrącony z szeregów jawnego wojska polskiego, wstępuje do P. O. W. i rozpoczyna studia uniwersyteckie we Lwowie. W walkach lwowskich uczestniczy od samego początku, aż do połowy grudnia 1918 r. Odwołany następnie do Warszawy, pełni najrozmaitsze funkcje sztabowe, poczem bierze czynny udział w wojnie polsko-sowieckiej, utrzymując nadal opinię żołnierza mężnego, spokojnego i rozważnego, pozyskaną w bojach legjonowych. Za przeszłość wojenną odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari“ i poczwórnym Krzyżem Walecznych.

Z chwilą ukończenia wojny, mjr. Bronisław Pieracki przechodzi do służby w centralnych instytucjach wojskowych, kończy Wyższą Szkołę Wojskową, poczem, jako podpułkownik dyplomowany, przydzielony zostaje w końcu 1925 r. do dyspozycji gen. Żeligowskiego, ówczesnego ministra spraw wojskowych. W tej funkcji zastaje go przełom majowy, w którym bierze udział czynny i pełen inicjatywy.

Przydzielony następnie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w roku 1928 wybrany na posła do Sejmu, rozpoczyna rozległą działalność polityczną. W roku 1929 zostaje podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewn. w gabinecie premje-

ra Świtalskiego. Od roku 1931 do śmierci sprawuje chlubnie urząd ministra.

„W ogniu spokojny i inicjatywny“ — pisze o ś. p. Bronisławie Pierackim jego dowódca pułku. W tem lapidarnem ujęciu możnaby zawrzeć także charakterystykę działalności politycznej zabitego. Jak niegdyś w ogniu karabinów maszynowych, tak później w ogniu codziennej walki na najbardziej eksponowanej placówce pracy rządowej umiał zachować wszystkie tak charakterystyczne cechy swego usposobienia, jak spokój, opanowanie i umiar, nie tracąc jednocześnie nic z energji, a w każdej czynności wykazując inteligentną, celową i bujną inicjatywę. Energja ministra Pierackiego nie miała nic z gwałtowności. Polegała raczej na talencie niezwykle precyzyjnego organizowania sobie aparatu pracy codziennej, i na stałym, konsekwentnym, napozór monotonnym nacisku. Oporów, które spotykał w swej pracy, nie rozbijał odrazu i w sposób widoczny. Musiały one pękać same pod nieustającym, chociaż czasami długo trwającym naporem Jego woli. Metoda działalności min. Pierackiego nie miała nic z brawury i przemijającej błyskotliwości. Był to mąż stanu o doskonałej niemal równowadze wewnętrznej i wzorowo zorganizowanych władzach umysłowych. Ani w zarządzeniach i decyzjach, które wydawał, ani w prze-

mówieniach, które wygłaszał z trybuny sejmowej, nie szukał łatwego sukcesu. Należał do rzędu tych ludzi, którzy, unikając rozwiązań, może efektywnych, lecz powierzchownych i doraźnych, umieją myśleć i działać gruntownie, cierpliwie, w skali długofalowej. Skromny i w życiu codziennem raczej małowówny, miał ś. p. minister Pieracki ogromnie rozwinięty dar spostrzegawczości i obserwacji, który pogłębiał przez stałe, niezwykle metodyczne studjum rzeczywistości polskiego życia.

Na takich podstawach umysłu i charakteru oparta działalność musiała zjednać dla zabitego głębokie przywiązanie licznej armji podwładnych, oraz szacunek społeczeństwa. To też mordercze strzały odbiły się w ciągu kilku zaledwie godzin rozległym echem po całej Polsce, wywołując serdeczny ból i przygnębienie.

„W ogniu spokojny“ — zginął minister Bronisław Pieracki cicho, po żołniersku, gdyż zajmował w służbie publicznej jedną z najbardziej eksponowanych placówek. A przecież, pomimo bolesnej straty, jaką ponosi naród, tracący wybitną jednostkę, nie można tej zbrodni nazwać inaczej, jak bezmyślnie głupią. Bo śmierć min. Pierackiego nikogo nie zastraszy. Oblicze Polski dzisiejszej i Polski przyszłej wykuwa pokolenie żołnierskie, zżyte i zwarte w spiszowy blok młody, bo w pełni wie-

ku męskiego dopiero wchodzące, zestrojone wspólną sobie ideologją i prowadzone przez Wodza, który je wychował. To pokolenie żyło się z krwią i ze śmiercią od lat młodzięcych. Gdy ktoś dzielny, kochany i szanowany ubywa z szeregów, rażony zabójczą kulą, towarzysze zasalutują, pochylą głowy w milczącym skupieniu, a potem pójdą dalej drogą łączącej ich idei, bardziej jeszcze zwarci i zdecydowani. Nie każda śmierć zabija.

EPIZOD JEDEN Z WIELU

W „Dzienniku Narodowym“ z dnia 1 września 1915 r., w opisie bitwy pod Jastkowem czytamy:

„W szturmie celem wzmocnienia lewego skrzydła brała udział i 7 kompanja 2 bataljonu. Przechodząc z rezerwy do linji, zaskoczona straszliwym ogniem, nie mogła posunąć się naprzód, wtedy to porucznik Bronisław Pieracki przykładowie wysunął się na czoło, by porwać za sobą ludzi. W tej chwili raniony kulą w pierś, mimo strasznego bólu, wysiłkiem woli utrzymuje się na nogach, bojąc się, że gdy upadnie, cofną się jego ludzie. Przez dwie godziny sprawuje jeszcze komendę, aż z upływu krwi osłabłszy, upadł na ziemię“.

PROGRAM Ś. P. MIN. PIERACKIEGO

Na posiedzeniu budżetowem w Sejmie, w dn. 10 lutego 1934 r. ś. p. minister Bronisław Pieracki wygłosił wielką mowę, z której najznamienniejsze ustępy przytaczamy:

WZMOCNIENIE CNÓT OBYWATELSKICH

Znajdujemy się przez to w tej szczęśliwej sytuacji, że rozporządzamy bezcenną — w mojem rozumieniu — możliwością poszukiwania metody współżycia i kooperacji, bez gwałcenia istotnych cech naszego charakteru narodowego i z zachowaniem istotnej treści dorobku idei demokratycznej.

Nie wynika z tego byśmy mogli rezygnować z zadań, narzuconych nam przez ducha czasu, a mianowicie z pracy na rzecz poszukiwania mocy w zjednoczeniu.

W jakim sposobie mamy osiągnąć ten cel, jeśli nie pragniemy uciekać się do metody działania siłą i stosowania fizycznego przymusu? Nie inaczej, jak przez dostosowanie do tego celu norm prawnych, regulujących współżycie, oraz surowe

przestrzeganie, by były one przez wszystkich obserwowane i szanowane. Konieczne jest zatem, by w społeczeństwie kształtowały się i krzepły normy etyczne, opanowujące pokusy łamania prawa. Jesteśmy świadomi, że stawka na cnoty obywatelskie jest nierównie wyższą, niż stawka na lęk przed siłą, — że zachowanie ustroju wolnościowego przedstawia w obecnej epoce pod pewnemi względami większe ryzyko, niż puszczenie w ruch maszynierji bezlitosnej dyktatury. Lecz Rząd i obóz, do którego mam zaszczyt należeć, apelują do najwyższych, a nie najniższych instynktów duszy polskiej, podnoszą a nie obniżają skalę polskich aspiracyj narodowych i ufają, że są rozumiani przez naród. (Oklaski).

POWŚCIAGANIE FATALNYCH OBYCZAJÓW

Panowie są wraz ze mną świadomi, iż w tym stanie rzeczy nie mogą się ostać pozostałości wszystkich smutnych obyczajów, które złączyły instytucję partji politycznej i reprezentacji narodowej z pełną nieodpowiedzialnością, jako rzekomym naturalnym przywilejem pseudo arystokracji w ustroju demokratycznym i parlamentarnym. W tych warunkach narzuca się z nieodpartą koniecznością dylemat: albo powściąganie przejawów tych fatalnych obyczajów, albo dopuszczenie, by

rozwijając się swobodnie, udaremniły one wreszcie wszystkie wysiłki uchronienia narodu przed konsekwencjami dyktatury. Musimy wybierać: albo unieruchamiać nielicznych szkodników, albo dopuścić, że w drodze nieuniknionych konsekwencji skutki ich przewinień poniosą wszyscy. Będą Panowie chyba ze mną zgodni, że należy wybrać tę pierwszą alternatywę.

Nikt nie potrafi udowodnić, by represje stosowane były poza wypadkami wyraźnej obrazy norm współżycia i bezpieczeństwa wszystkich obywateli. W ramach tych norm jest dość miejsca na swobodne przejawy naturalnej dynamiki rozwojowej sił społecznych, a nawet na walkę polityczną. Trzeba jednak rozróżniać między treścią, a formą, zasadą, a obyczajem. Walka polityczna nie może wykraczać poza dziedzinę ścierania się myśli, idei i światopoglądów, oraz szukać swych rezultatów inaczej, niż w granicach prawa.

Wierzę, iż większość w tej Izbie zgodzi się ze mną, że jeśli ktoś, uważając się np. za przywódcę ludu, przez dłuższy czas pcha ten lud do konfliktów z prawem i starć z organami bezpieczeństwa, a sam przed skutkami tej walki ucieka, to taka metoda sprawowania przywództwa nie należy do najmoralniejszych.

WALKA Z PRZEJAWAMI PRZEROSTU NA- CJONALISTYCZNEGO

Korzystam ze sposobności, by stwierdzić raz jeszcze, że żadne akty terroru i gwałtu indywidualnego czy zbiorowego, z jakichkolwiekby wypływały pobudek i przeciw komukolwiek byłyby skierowane — nie mogą liczyć na pobłażliwość i nie unikną należytej kary. Muszę oświadczyć dla usunięcia wszelkich nieporozumień, że nie będą także tolerowane żadne fizyczne przejawy walk rasowych i narodowościowych. Ten typ walki jest z gruntu obcy duchowi dziejów naszego narodu. Czyż nie stać nas na odnalezienie własnej indywidualności inaczej, niż przez zamykanie się w okopach doktryny rasizmu? Naszą siłą mocarstwową w przeszłości była zdolność współżycia i wciągania w krąg idei państwowej innych szczepów rasowych i narodowości. Byłoby zgubnem, gdybyśmy dzisiaj adoptować chcieli koncepcję rasizmu, która jest gdzieindziej wykładnikiem politycznej koncepcji ekspansji, podczas gdy u nas musiałaby prowadzić do wręcz odwrotnych rezultatów. Zarówno więc duch naszych dziejów, jak rozum polityczny, sprzeciwiają się przeszczepianiu na grunt polski tych doktryn i mniemam, że wolno domagać się zrozumienia tej prawdy od

stronnictw politycznych, jeśli chcą być w zgodzie z polską racją stanu.

Nie wydaje mi się zresztą, by koncepcja czy to rasizmu, czy skrajnego nacjonalizmu w jakimkolwiek związku przyczynowym pozostawała ze wzrostem sił moralnych i materialnych naszego narodu. Niewątpliwie życie polskiego społeczeństwa — zwłaszcza jeśli chodzi o ziemie kresowe wschodnie — mogłoby być żywszem tętne. Niewątpliwie istnieje potrzeba wzmocnienia tego tętna, nazywanego przez niektórych „wzmocnieniem żywiołu polskiego“. Niewątpliwie również żaden rząd, a także i obecny, nie omieszką wyjść na spotkanie każdej, do tego celu zmierzającej pozytywnej i rozsądnej inicjatywie społecznej. Nie mogę znaleźć dość silnych słów na podkreślenie konieczności obudzenia się w szerokiej skali tej inicjatywy. Kultura gospodarcza, poziom życia duchowego — to są istotne czynniki owego „wzmocnienia“ lub osłabienia.

Rząd nie może wyręczać tutaj samego społeczeństwa. Tymczasem duch aktywności i gospodarczości, zmysły organizacji i wytrwania, rozumne odczuwanie u społeczeństwa kresowego jego zadań w Państwie Polskiem, może dokonać wielkiego dzieła podźwignięcia kulturalnego tych ziem, wraz ze wszystkimi tej odmiany dobroczynnemi

skutkami. Dałoby ono również mocniejszą platformę współżycia tego społeczeństwa ze społecznościami, należącemi do mniejszości narodowych, których pełnia praw obywatelskich jest zasadniczym postulatem naszej polityki wewnętrznej.

Rozumie się samo przez się, że wszystko to, co powiedziałem przed chwilą o przeroście nacjonalizmu, dotyczy w równej mierze zamieszkujące nasze Państwo mniejszości narodowe, które, podnosząc stale zarzuty przeciw Rządowi i społeczeństwu polskiemu niejednokrotnie same, na terenach z ludnością mieszaną, przez swoje metody podrywają podstawy spokojnego współżycia.

ZBRODNICZY CZYN

PRZEBIEG ZAMACHU

Wedle wiadomości zebranych na miejscu przebieg zamachu był następujący:

W dniu 15 czerwca, jak codzień, minister Bronisław Pieracki udał się po godzinie 3-ej popołudniu z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Klubu Towarzyskiego, mieszczącego się przy ul. Foksal 3, gdzie stale jadał obiady.

Gdy min. B. Pieracki wyszedł z samochodu i wchodząc do lokalu Klubu przestępował próg hallu, podszedł doń z tyłu jakiś młody osobnik, który błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i oddał z bezpośredniej bliskości do ministra Pierackiego 3 strzały.

Dwie kule ugodziły ministra w tył głowy: jedna trafiła w okolicę ucha, druga przeszła przez potylicę i utkwiała w górnej części czaszki. Minister Pieracki zalany krwią upadł na podłogę w hallu Klubu. W tym momencie zbrodniarz dał trzeci strzał do leżącego już ministra. Strzał chybił, kula utkwiała w podłodze.

Na alarm puściło się za zbrodniarzem w pogoń również kilka osób, znajdujących się w tym czasie w Klubie Towarzyskim oraz zaalarmowani przechodnie.

POŚCIG ZA ZBRODNIARZEM

W parę minut po dokonaniu morderstwa do Klubu Towarzyskiego przybył minister Sprawiedliwości Cz. Michałowski, który objął ogólny nadzór nad śledztwem.

Na miejsce zbrodni przybyli: naczelnny prokurator Sądu Apelacyjnego Rudnicki, naczelnny prokurator warszawskiego Sądu Okręgowego, Kurkowski, prokuratorzy Kozuchowski, Korkuć, Żeleński, sędzia śledczy apelacyjny Wituński i sędzia śledczy Szwedowski.

Pozatem w śledztwie biorą udział naczelnik wydz. bezpieczeństwa M. S. Wewn. Kucharski, szef centrali służby śledczej nadinsp. Nagler i naczelnik wydz. bezp. Komisarjatu Rządu Łepkowski.

Silny oddział policji otoczył całą dzielnicę i dokonał obławy we wszystkich domach i ogrodach przy ulicach sąsiadujących z miejscem zbrodni.

Policja pod kierunkiem władz śledczych, po dokładnem zbadaniu terenów przyległych do miejsca zbrodni, zatrzymała kilkanaście podejrzanych osób, które nie potrafiły się wylegitymować.

Sędzia śledczy przesłuchiwał bezpośrednich świadków zbrodni.

Władze sądowo-śledcze prowadzą energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawcy zamordowania ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Na podstawie pierwsiastkowego dochodzenia władze sądowo-śledcze ustaliły ściśle przebieg ucieczki zbrodniarza. Z przebiegu tego podajemy nieznane dotychczas nowe szczegóły:

Zbrodniarz po dokonaniu morderstwa wyszedł spokojnym krokiem z bramy domu, w którym mieści się klub Towarzyski, następnie przeszedł między stojącymi na jezdni samochodami na drugą stronę ul. Foksal i skierował się w stronę Nowego Świata. Prawą rękę z rewolwerem trzymał na piersi pod płaszczem.

Gdy zbrodniarz znajdował się niedaleko ulicy Kopernika rozpoczął się pościg. Zaalarmowany woźny poselstwa japońskiego Wywrocki, stojący w tym czasie przed gmachem poselstwa zabiegł zbrodniarzowi drogę. Zbrodniarz dał kilka strzałów, rzucił jakąś paczkę i począł uciekać ulicą Kopernika, a potem skręcił w ul. Szczyglą. Uchodząc przed pościgiem przebiegł schodki łączące ul. Szczyglą z ul. Okólnik i wpadł do narożnego do-

mu przy ul. Okólnik nr. 5. W domu tym na klatce schodowej 6-go piętra policja znalazła palto i kapelusz — porzucone przez zbrodniarza.

Zamachowiec przed dokonaniem zbrodni musiał wyjść z domu, w którym mieszkał, w znalezionem palcie i beżowym, jasnym kapeluszu.

Po porzuceniu ich na schodach przy ul. Okólnik musiał przez jakiś czas przebywać na mieście bez kapelusza i bez palta i tak prawdopodobnie powrócił do domu.

Ustalony został rysopis sprawcy zamordowania ś. p. ministra B. Pierackiego. Zbrodniarz ma lat około 25, wzrostu około 170 cm, jest szczupły, o twarzy pociągłej, wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez znaków szczególnych. Blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona.

W czasie śledztwa stwierdzono, iż zbrodniarz prócz rewolweru, którego użył do zamachu, posiadał również pocisk napelniony materiałem wybuchowym.

Bomba, która widocznie wskutek defektu w konstrukcji nie wybuchła, została porzucona przez zbrodniarza na ulicy w czasie ucieczki.

Władze sądowo-śledcze prowadzące dochodzenia przekazały ją pirotechnikom do ekspertyzy.

100 TYS. ZŁOTYCH NAGRODY ZA WYKRYCIE MORDERCY

Ogłoszono następujące obwieszczenie:

Wyznacza się nagrodę 100 tysięcy złotych każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia, lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 15-go czerwca r. b. przy ul. Foksał w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, dnia 16 czerwca 1934 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

ZGON MINISTRA BR. PIERACKIEGO

Ciężko rannego ministra Br. Pierackiego karetka Pogotowia przewiozła z Klubu do szpitala Ujazdowskiego.

W szpitalu Ujazdowskim naczelny lekarz, płk. Sokołowski w towarzystwie asystentów przystąpił do zbadania ran. Jak się okazało, jedna kula drasnęła skórę na czaszce i przeszła prawe ucho, druga — przebiła czaszkę w lewej części potylicznej, przecięła tętnicę, przeszła przez część lewej półkuli mózgowej, dalej naukos przez prawą półkulę i zatrzymała się pod prawą pokrywą ciemieniową czaszki, druzgocąc ją od wewnątrz. Był to tak zwany ślepy postrzał, gdyż kula nie wyszła nazewnątrz. Pierwszym zabiegiem lekarzy było zatrzymanie

krwotoku. Upływ krwi udało się zatamować. Następnie lekarze dokonali trepanacji czaszki i wydobyli kulę.

Stan ciężko rannego ministra Pierackiego pogarszał się z każdą chwilą. Tętno słabło.

Przybył kapelan, ks. Skorel i udzielił konającemu Sakramentów Św. in articulo mortis. Przy łożu ministra czuwał brat jego, wicem. Kaz. Pieracki.

Na wieść o zbrodni, przybyli do szpitala wice-minister Spraw Wojskowych, gen. Sławoj-Składkowski, wicemarszałek Sejmu Car, ks. biskup Gawlina, gen. Rouppert, gen. Kollataj-Srzednicki, wice-prezydent Warszawy Olpiński. Przybyli zgromadzili się przed pawilonem oddziału chirurgicznego.

O godzinie 5 min. 15 po południu nastąpiła agonja. Minister Bronisław Pieracki skonał na rękach brata, lekarza i kapelana. Obecni zgromadzili się przy zwłokach. Ksiądz biskup połowy Gawlina odmówił krótką modlitwę. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitalnej.

O godzinie 8-ej wieczorem premier prof. L. Koźłowski, minister J. Beck, a następnie wszyscy członkowie Rządu przybyli do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, by złożyć hołd pamięci Zmarłego.

Przy trumnie tonącej w powodzi kwiatów, pełnili straż honorową urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i członkowie Koła Czwartaków.

ROZKAZ DZIENNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

MIANOWANIE Ś. P. BR. PIERACKIEGO GENERAŁEM BRYGADY

Rozkaz dzienny Nr. 5 Min. Spraw Wojskowych,
Warszawa, dnia 16-go czerwca 1934 r.

— Żołnierze!

Ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa Sztabu Głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznymi Państwa.

Ś. p. płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski. Poległ, jako wojskowy na wyznaczonym posterunku, dnia 15-go czerwca 1934 roku. W uznaniu położonych zasług Pan Prezydent Rzplitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Pierackiego Bronisława generałem brygady. Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, szwadronów, baterij i t. d.

Minister Spraw Wojskowych:

(—) *Józef Piłsudski,*

Marszałek Polski.

„KARZĄCA DŁOŃ SIĘGNAĆ MUSI NIETYLKO DO BEZPOŚREDNICH, ALE I DO POŚREDNICH SPRAWCÓW ZBRODNI“

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

W dniu 16 czerwca o godzinie 10-ej rano odbyło się specjalnie zwołane żałobne posiedzenie Rady Ministrów.

Posiedzenie odbyło się w nastroju niezwykle poważnym.

Wszyscy ministrowie przybyli w ciemnych strojach.

Pan premier Kozłowski wygłosił przemówienie, poświęcone tragicznie zmarłemu ministrowi Pierackiemu, składając imieniem całego rządu hołd jego pamięci.

„Karząca dłoń — podkreślił w swem przemówieniu premier Kozłowski — sięgnąć musi nietylko do bezpośrednich, ale i do pośrednich sprawców zbrodni“.

Po przemówieniu zakomunikował pan premier, że obejmuje osobiście kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

ODZNACZENIE Ś. P. GEN. B. PIERACKIEGO ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. odbyło się pod przewodnictwem premjera L. Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym m. in. z inicjatywy P. Prezydenta Rzplitej i na podstawie opinii kapituły orderu „Orła Białego“ Rada Ministrów uchwaliła wniosek o odznaczenie ś. p. generała brygady Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych, orderem „Orła Białego“ za istotnie wybitne zasługi, położone w pracy nad odzyskaniem i utrwaleniem niepodległości.

MATKA

Wiadomość o zamachu na ś. p. Bronisława Pierackiego, który był Sądectzaninem i posiadał w Nowym Sączu najbliższą rodzinę, matkę i siostrę, wywołała w mieście rodzinnem ministra wstrząsające wrażenie.

Starosta dr. Łach na wiadomość o zamachu udał się natychmiast do matki ś. p. ministra, by w możliwie najogłędniejszej formie podać wiadomość o zamachu.

W chwili, gdy starosta wraz z lekarzem weszli do pokoju, p. Pieracka siedząc przy aparacie radiowym, otrzymała tę tragiczną wiadomość z ust spea-

kera i padła zemdlna na ziemię. Dr. Szymanek udzielił jej pomocy i przywrócił do przytomności, a obecnie nadal czuwa przy łożu chorej.

Na znak żałoby odwołane zostały wszystkie imprezy widowiskowe i całe miasto pogrążyło się w żałobie.

KONDOLENCJE I MANIFESTACJE

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ DO P. PIERACKIEJ

P. Prezydent Rzeczypospolitej przesłał do matki
ś p. Min. Bronisława Pierackiego następujące pi-
smo kondolencyjne:

Szanowna Pani!

Ś. p. Bronisław, zasłużony żołnierz i oddany
całem jestestwem sprawom Rzplitej mąż stanu, zgi-
nął w pełni sił i zasłużył swą niezmordowaną tak
piękną służbą żołniersko-państwową na to, by życie
jego stało się przykładem dla idących pokoleń.
Niechże wielki ból serca Pani, jako matki ś. p. Bro-
nisława, ukoi przeświadczenie Polki, iż syn jej po-
legł na posterunku w bezinteresownej służbie oj-
czyźnie. Głęboko przejęty śmiercią ś. p. Bronisława,
przekazuję Pani te słowa jako wyraz mego głębo-
kiego współczucia, które w całym kraju dzielają
wszyscy prawi obywatele.

(—) *Ignacy Mościcki.*

*

Prezes Rady Ministrów prof. dr. Leon Kozłowski wysłał na ręce matki ś. p. ministra Bronisława Pierackiego następującą depeszę:

„Pani Marja Pieracka. Nowy Sącz.

Mord, dokonany na osobie Syna Pani okrywa narówni z Nią całą Rzeczpospolitą kirem głębokiej żałoby. Państwo straciło w osobie Ministra Bronisława Pierackiego — Wielkiego Męża Stanu, Bohaterskiego Żołnierza, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej swego Członka, stojącego na najbardziej odpowiedzialnem stanowisku, obóz i grono najbliższych — najserdeczniej kochanego Kolegę i Przyjaciela.

Wstrząśnięty do głębi tą śmiercią przesyłam Pani imieniem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, swego urzędu i własnem najgłębsze wyrazy prawdziwego, z serca płynącego współczucia.

(—) *Leon Kozłowski,*
Prezes Rady Ministrów“.

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW DO P. PIERACKIEJ

Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich wysłał następującą depeszę:

„Pani Marja Pieracka — Nowy Sącz.

Legjoniści wstrząśnięci tragicznym zgonem ś. p. Syna Pani, który padł śmiercią żołnierza na wyznaczonym Mu przez Komendanta posterunku,

składają hołd pamięci swego najwierniejszego towarzysza broni, łączą się z Panią w tej głębokiej żałobie, jaka okrywa dziś Panią i całe społeczeństwo polskie i wyrażają Pani swe, z głębi przenikniętych bólem serc płonące współczucie“.



Prezes plk. Walery Sławek wystosował następującą depeszę:

„Pani Marja Pieracka, Nowy Sącz.

„Nie mogąc wziąć spowodu choroby udziału w oddaniu hołdu prochom ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, pragnę na ręce stroskanej Pani, jako matki, przesłać wyrazy żalu, który ściska serce, gdy na posterunku ginie żołnierz i przyjaciel.

HOŁD CAŁEJ POLSKI

Ze wszystkich stron i krańców Polski napływają setki depesz od urzędników, związków samorządowych, uniwersytetów, duchowieństwa, organizacji społecznych i przemysłowo-handlowych, oraz stowarzyszeń i związków, wyrażających najgłębsze współczucie z powodu tragicznej śmierci ś. p. ministra Br. Pierackiego, oraz najwyższe oburzenie z powodu potwornego zamachu.

Wciągu całego dnia również nadchodziły wiadomości o manifestacjach żalu i oburzenia, których

widownią były i są w dalszym ciągu miasta na terenie całej Rzeczypospolitej.

Na ręce p. prezesa Rady Ministrów prof. dr. L. Kozłowskiego napływają setki depesz ze wszystkich stron kraju i z zagranicy od poszczególnych urzędów, związków samorządowych, oddziałów Związku Legjonistów, P. O. W., Zw. Strzeleckiego i innych stowarzyszeń, wchodzących w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, od kół BBWR., uniwersytetów, organizacji przemysłowo-handlowych i rolniczych, związków zawodowych, stowarzyszeń społecznych i t. p.

*

Wszystkie depesze wyrażają najgłębsze współczucie z powodu tragicznej śmierci ministra ś. p. gen. Bronisława Pierackiego i najżywsze oburzenie z powodu potwornego zamachu.

Wśród depesz zagranicznych znajdują się m. in. depesze od prezesa górnośląskiej komisji mieszanej, Calondera, prezydenta senatu gdańskiego, Rauschninga, ministra spraw wewnętrzn. Estonji, Müllera i t. d.

Z pośród licznych depesz krajowych nadeszły depesze od Polskiej Akademji Umiejętności, metropolity kościoła prawosławnego Dionizego, Klubu Prasy Zagranicznej, Zw. Dziennikarzy R. P., Na-

czelnej Rady Adwokackiej, Ukraińskiego Instytutu Naukowego, Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego, Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, izb rzemieślniczych i t. p.

Depesze kondolencyjne nadesłali: Zw. Polaków w. m. Gdańska, Macierz Szkolna w Gdańsku i w. in.



M. in. nadesłał depeszę treści następującej ks. prymas kardynał dr. A. Hlond:

„Do głębi wstrząśnięty wiadomością o potwor-nem morderstwie, którego ofiarą padł ś. p. mini-ster Bronisław Pieracki, przesyłam Rządowi szcze-rą kondolencję, wyrażając zarazem najgłębsze ubo-lewanie i oburzenie z powodu zbrodni, zasługują-cej na powszechne potępienie w świetle chrześci-jańskich zasad życia publicznego“.



Nadesłali również depesze: sen. Pimonow, pre-zes naczelnej rady staroobrzędowców, Zw. Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski, Koło Adwokatów R. P., Rada Zawiadowcza Zw. Obroń-ców Lwowa i t. d.

Depesze w dalszym ciągu napływają ze wszystkich stron kraju i z zagranicy.

*

Do Prezydjum Rady Ministrów przybył ks. kardynał Kakowski celem złożenia rządowi kondolencji.

ŚWIAT ROBOTNICZY

Na ręce p. ministra przemysłu i handlu napływają z całego kraju liczne telegramy kondolencyjne od zrzeszeń robotniczych i urzędniczych, wyrażające potępienie zbrodniczego zamachu i składające hołd pamięci ś. p. min. Bronisława Pierackiego.

Między innemi nadesłały telegramy zarządy, urzędnicy i robotnicy przedsiębiorstw Wspólnota Interesów, Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych Chorzów i Mościce, „Zakłady Żyrardowskie“ Polmin, syndykat Polskich Hut żelaznych, Ferrum, polski eksport naftowy, koncern naftowy „Małopolska“, huta „Pokój“ i „Baildon“, huta „Ludwików“, Zieleniewski, Fitzner Gamper, Jaworznickie kopalnie węgla, Spółka gazy ziemne, Boruta, kopalnie rudzkiego gwarectwa.

KONDOLENCJA WATYKANU

W dniu 17 b. m. nuncjusz apostolski notyfikował p. ministrowi spraw zagranicznych otrzymane

z polecenia Ojca świętego kondolencje jego świątobliwości Piusa XI dla rządu polskiego z racji bolesnej straty, którą poniosło państwo polskie przez nikczemny zamach na osobę nieodżałowanej pamięci ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego.

Równocześnie ambasador Skrzyński zakomunikował, że kard. Pacelli złożył mu osobiście wyrazy najgłębszego współczucia z powodu straty, poniesionej przez państwo polskie.

KONDOLENCJE PAŃSTW ZAGRANICZNYCH

W związku z zabójstwem ś. p. min. Pierackiego złożyli kondolencje w ministerstwie spraw zagranicznych ambasadorowie: Francji Laroche, Wielkiej Brytanji Erskine i Włoch Bastianini, S. S. S. R. — Dawtjan, posłowie: Austrii Hoffinger, Belgji Davignon, Chin Lee, Czechosłowacji Girsza, Estonji Pusta, Hiszpanji Serraty y Bonastre, Niemiec Moltke, Jugosławji Lazarewicz, Rumunji Cadere, Szwajcarji Segesser-Brunegg, Węgier de Matouska oraz charges d'affaires Finlandji, Holandji, Łotwy, Meksyku, Turcji, Portugalji, Szwecji.

*

Niezależnie od tego, na ręce p. ministra spraw zagranicznych nadeszły depesze kondolencyjne od ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej

von Neuratha, ministra Goebbelsa, ministra spraw zagranicznych Francji Barthou oraz ambasadora króla Belgów Maxa, ministra spraw zagranicznych Rumunii Titulescu i p. Calondera, prezydenta komisji mieszanej na Górnym Śląsku.

HOŁD STOLICY

Na pierwszą wieść o bestjałskiej zbrodni, popełnionej na osobie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, Zarząd Miejski m. st. Warszawy postanowił godnie uczcić pamięć naczelnego zwierzchnika samorządu w Polsce, jednego z budowniczych odrodzonej Ojczyzny i oddanego całą duszą sprawie Niepodległości żołnierza Marszałka Piłsudskiego.

Na uroczystem posiedzeniu Zarządu Miejskiego, w którym wziął udział p. prezydent oraz wszyscy wiceprezydenci, postanowiono nazwać imieniem Bronisława Pierackiego tę ulicę, na której padły mordercze, skrytobójcze strzały zamachowca.

Zaledwie o godz. 11-ej rano zapadła uchwała, a już usprawniony aparat samorządu miejskiego stolicy zdołał na godzinę 6-tą zorganizować wręcz wspaniałą i bardzo wzruszającą uroczystość przemianowania ulicy Foksal.

O godz. 5-ej na Nowy Świat zaczęły ściągać oddziały rezerwistów, legionistów, związków i stowa-

rzyszeń społecznych i hufce zgrupowane w szeregach Federacji.

Wkrótce też zaczęli przybywać przedstawiciele władz.

Na pierwszym miejscu po prawej stronie stanęła delegacja koła legionowego 4-go pułku piechoty z prezesem koła Polakiewiczem, wicemarszałkiem Sejmu oraz wiceprezesem gen. Kołłątaj-Srzednickim. Pod sztandarami tego pułku walczył ś. p. Bronisław Pieracki.

Dalej stanęły kolejno delegacje i poczty sztandarowe: Zw. legionistów z prezesem zarządu na okręg warszawski Dziadoszem, Zw. Peowiaków, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Zw. inwalidów wojennych, Zw. stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy, Legionu śląskiego oraz szeregu innych związków sfederowanych P. Z. O. O.

Na chodniku przed domem, na którym miała być przymocowana tablica, stanęli: podsekretarze stanu pp. Dolanowski i Korsak, minister Schaetzel, szef kancelacji cywilnej P. Prezydenta Rzplitej Świerzawski, prezydent miasta Warszawy M. Zyndram-Kościalkowski, wojewoda Jaroszewicz, zastępca komendanta miasta mjr. Czuruk, posłowie i senatorowie Bloku Bezpartyjnego, wyżsi urzęd-

nicy M. S. Wewn. oraz innych ministerstw i urzędów, instytucyj państwowych oraz przedstawiciele organizacyj społecznych.

Na ramionach wszystkich obecnych przedstawicieli władz widniały czarne opaski, znak zarządzonej przez Radę Ministrów żałoby po zamordowanym ministrze. Na przestrzeni całej ulicy Foksał stanęły pocztysztandarowe. Nie brakło żadnego stowarzyszenia, stojącego na gruncie państwowym. Od czerwonych sztandarów robotniczych ZZZ. poprzez sztandary organizacyj byłych wojskowych widziało się wszystkie godła aż do zasłużonych sztandarów legjonowych, przy których stanęli legjoniści w siwych mundurach — koledzy wojennych trudów zamordowanego ministra Pierackiego.

Nowy Świat na przestrzeni od Al. Jerozolimskiej do Ordynackiej zamknięty został poprzez środek jezdni zwartemi szeregami kompanij honorowych. Za dwuszerogiem ciśnie się wielotysięczny tłum.

Odzywają się dźwięki marsza żałobnego, odegranego przez orkiestrę tramwajarzy. Odsłaniają się wszystkie głowy. Wojskowi salutują.

W chwilę później zabiera głos p. prezydent miasta Zyndram-Kościałkowski.

PRZEMÓWIENIE PREZ. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Obywatele! Gdy przed 12-tu laty dokonany został mord na osobie Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, zdawało się każdemu, że już więcej nigdy w Polsce wolnej i niepodległej nie odważy się nikt porwać na życie obywateli-dostojników państwa, najwierniejszych żołnierzy i sług Rzeczypospolitej Polskiej. Zdawało się, że wstrząs jaki się potem dokonał w sumieniu narodu wykluczył wszelką możność powtórzenia podobnego mordu.

I oto znowu wczoraj byliśmy świadkami jednej z najstraszniejszych zbrodni, jakiej dokonać można. Zamordowano ministra Rzeczypospolitej, zamordowano pułkownika wojsk polskich, zamordowano żołnierza Marszałka Piłsudskiego, zbeszczeszczono Boga, zabijając człowieka, zbeszczeszczono Ojczyznę, zabijając ministra Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej.

Za parę miesięcy w Krakowie odbyć się ma zjazd legjonowy, by uczcić 20 lat pracy legjonowej, 20 lat krwawych i znojnych wysiłków dla niepodległości, wielkości i potęgi Polski. Za parę miesięcy plk. Pieracki, stanąwszy w ordynku z innymi kolegami, miał defilować przed Wodzem Narodu Marszałkiem Piłsudskim. Za parę miesięcy miał obchodzić 20-letni jubileusz swojej pracy, krwawej i znojnej, bez przerwy dla ojczyzny danej.

I oto on, żołnierz Pierwszej Brygady, który niejednokrotnie okryty ranami krwawił na polach walk o Polskę Niepodległą, o Polskę wymarzoną, cto On, który potem w codziennem życia trudzie, czy w sejmie, czy w rządzie tej Polski wielkość i potęgę budował a ludności jej jaknajszczęśliwszą dolę przysporzyć pragnął, zginął, nie w walce z nieprzyjacielem, nie w walce z wrogiem na polu chwały, ale od kuli skrytobójczej, zbrodniczej, lajdackiej, od kuli, którą mu zadała ręka jego współobywatela.

Zarząd miasta na uroczystem posiedzeniu w dniu dzisiejszym postanowił ulicę, na której padł minister Pieracki, nazwać Jego imieniem: nie poto jednak, by rozpamiętywać tylko ten smutny dzień wczorajszy, ale poto, żeby za każdym razem, wspominając pamięć jego, jego wysiłki i prace pamiętać o tem, że każdy z nas żyć musi i pracować nieugięcie, z oddaniem wszystkiego co ma najlepszego dla sprawy ojczyźnianej.

Zgodnie z rozkazem Wodza Narodu, by Polskę stworzyć taką, jaką On chce ją widzieć i o jaką myśmy, jako jego żołnierze walczyli. Pamięć Bronisława Pierackiego będzie dla nas wszystkich zawsze bodźcem ku jeszcze bardziej wyteżonej i wytrwalej pracy. Miasto dziś oddaje mu hołd i cześć przez nadanie nazwy ulicy jego imienia. W nie-

dzielię na godzinę 12-tą w południe wzywam wszystkich obywateli miasta, by zgromadzili się na placu Marszałka Piłsudskiego i w karnym ordynku ruszyli oddać hołd generałowi brygady, ministrowi Bronisławowi Pierackiemu i w tej defiladzie powziąć postanowienie niezłomne kroczenia niezachwianą drogą mocnym krokiem ku wielkiej i potężnej Polsce.

Obywatele! Gdy za chwilę na murach przybitą zostanie tabliczka z jego nazwiskiem i jego imieniem, niech chwila ciszy skupi was w jednej myśli: oddania mu hołdu i czci“.

Po przemówieniu prezydenta Kościalkowskiego zaległa cisza. Na drabinkę, przystawioną na narożniku Nowego Świata i Foksał wspiał się robotnik w granatowym robotniczym ubraniu. Kilkoma ruchami dłuta odrywa tablicę z nazwą ulicy Foksał.

W chwilę później rozlega się stuk młotka i na miejscu dawnej tablicy ukazuje się nowa z napisem: „Ulica Bronisława Pierackiego“.

Orkiestra gra Hymn Narodowy. Oddziały prezentują broń. W chwilę później rozlegają się dźwięki „Pierwszej Brygady“. Gdy milkną ostatnie tony pieśni legjonowej, oddziały formują czwórki i odmaszerowują.

Uroczystość była krótka, prosta, niewymuszona, bez urzędowego ceremoniału, ale jakże głęboko

wymowna, jak dalece świadcząca o powszechnem odczuciu ciosu, który poprzez śmierć ministra Pierackiego, jak grom uderzył w sumienie społeczeństwa.

I słusznie powiedział prezydent Kościalkowski, że ta ulica Bronisława Pierackiego będzie dla nas nie tylko wspomnieniem bolesnej chwili, ale i głębokim, twardym nakazem, ażeby to był ostatni tego rodzaju hańbiący dramat w łonie społeczeństwa polskiego.

ODEZWA BLOKU BEZPARTYJNEGO

Obywatele!

Na widownięć życia publicznego wystąpiła zbrodnia. Kula skrytobójcy ugodziła śmiertelnie zasłużonego Żołnierza Niepodległości, Ministra Rzeczypospolitej, Bronisława Pierackiego. Ten cios, wymierzony w moralne podstawy Państwa, godzi jednocześnie w dobre imię Polski, rani nasz honor narodowy.

Ten ohydny czyn musi wywołać najgłębszy wstrząs sumień obywatelskich.

Obowiązkiem naszym jest wyplenić doszczętu wszelkie przejawy warcholstwa, które usiłują zamącić ład Rzeczypospolitej.

Karni wobec nakazów Rządu odrodzonego Państwa Polskiego, zachowamy spokój w obliczu ma-

jestatu śmierci. W głębokiem skupieniu stajemy pod sztandarem Sprawy Wielkości Rzeczypospolitej, dla której poległ na posterunku śp. Bronisław Pieracki.

Straszna, bolesna rana zadana Państwu Polskiemu, musi być zaleczona jedynie przez zdecydowaną postawę nas wszystkich, Obywatele, i wolę czynnej współpracy z Rządem.

Cześć pamięci poległego na posterunku Żołnierza Rzeczypospolitej.

Odezwę tę podpisał Bezpartyjny Blok oraz kilkadziesiąt organizacji, związków i stowarzyszeń, stojących na gruncie pracy państwowej w Obozie Marszałka Piłsudskiego.

ODEZWA FEDERACJI

Zarząd Federacji stołecznej Z. O. O. w obliczu nikczemnego zamachu, którego ofiarą padł jeden z najbardziej zasłużonych i rokujących największe nadzieje ludzi naszego obozu, minister Bronisław Pieracki, wzywa wszystkie sfederowane związki do gremjalnego i manifestacyjnego udziału w uroczystościach żałobnych.

— W żołnierskiej postawie „na baczność“ przed Twoją, sztandarem narodowym okrytą trumną meldujemy Ci, niezapomniany Towarzyszu Broni — głosi uchwała — że krew Twoja nie zo-

stała przelana na marne. Spoi ona tem mocniej nasze szeregi. Żywym murem staniemy w obronie tych ideałów, dla których oddałeś swoje młode życie. Twardą stopą zgnieciemy ciemne siły, które broń skrytobójczą wetknęły w rękę nikczemnemu zabójcy; rozpalonem żelazem wypalimy mroczne zaułki, w których wylęła się zbrodnia.

A w szumie skrzydeł naszego zwycięstwa, obok innych Wielkich Imion, brzmieć będzie imię Bronisława Pierackiego.

To ślubujemy Twojej Bohaterskiej Pamięci“.

ODEZWA PREZYDENTA MIASTA

Prezydent miasta stołecznego Warszawy ogłosił następującą odezwę do ludności:

Obywatele!

Od kuli skrytobójczej padł Bronisław Pieracki, minister Rządu Rzplitej. Po raz drugi w stolicy naszej dokonana zostaje zbrodnia, wymierzona przeciwko Państwu Polskiemu.

Gdy wznoszono pierwsze jego zręby, padł na progu pracy Gabrjel Narutowicz. Warcholska anarchja i tępa ciemnota, próbowały zdradziecko podciąć wiarę narodu we własną jego moc twórczą. Zwyciężyła jednak zdrowa siła narodu i dźwignęła Państwo na wysokie wyżyny powagi i potężnego rozwoju.

Minał koszmar tej zbrodni, zdawało się, iż nigdy nie powróci. Polska skupiła się i stężała. W obliczu siły i powagi inne narody uznały jej wielkość. Dzisiaj składają one dowody szacunku.

I oto niespodzianie, w momencie triumfów polskiej siły i polskiej wytrwałości, wypelza znowu zbrodniczy potwór.

Z ręki zbrodniarza pada Minister Spraw Wewnętrznych, pada Bronisław Pieracki, jeden z najwybitniejszych twórców odrodzonej Polski. Pada dzielny żołnierz Polskiej Armji, wybitny sternik pracy państwowej. Pada na warcie, jako strażnik dokonanych prac.

Zamach na ministra Pierackiego — to zamach na siłę rozwoju Polski, zamach na rolę Polski w życiu narodów świata.

Jak ongiś w zbrodni dokonanej na Prezydencie Narutowiczu, tak i dziś zbyszczeszczono Boga, zabijając człowieka, zbyszczeszczono Ojczyznę, zabijając Ministra Rzeczypospolitej.

Obywatele! W ciężkiej i smutnej dla całego kraju, lecz przedewszystkiem dla naszego miasta, chwili — zwracam się do Was z wezwaniem, byście w sposób zwarty i solidarny dali wyraz uczuciom stolicy. W Waszem imieniu poleciłem już zmienić nazwę ul. Foksal, przy której dokonane zostało zabójstwo, nadając jej nazwę ulicy Bronisława Pie-

rackiego. Jednocześnie wzywam Was, byście wzięli tłumny udział w pogrzebie i złożyli w swem sercu najgłębszy hołd pamięci zamordowanego.

Obywatele! Możemy być spokojni, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej niezachwianie prowadzić będzie nadal dzieło rozpoczęte. Obowiązkiem nas wszystkich jest popierać jego usiłowania i skupić się koło niego. Nie wątpię, że tak będzie.

Pamiętajcie, że najpewniejszym środkiem zgnicenia wewnętrznego wrzodu jest silna wola samego społeczeństwa.

Śmierć Bronisława Pierackiego wzmocnić musi w nas wszystkich wolę wysiłku i wolę ofiary dla utrwalenia i wzmocnienia bytu Rzeczypospolitej i dla zniszczenia w Niej wszystkich zarodków zła i zbrodni.

(—) *Marjan Zyndram Kościalkowski*
Tymczasowy Prez. m. stoł. Warszawy.

MANIFESTACJA ŻAŁOBNA NA PL. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się imponująca manifestacja żałobna w hołdzie dla ś p. ministra Bronisława Pierackiego. W manifestacji wzięły udział Związki b. wojskowych, stowarzyszenia i organizacje społeczne i zawodowe oraz rzesze mieszkańców stolicy.

Pomimo, że zbiórka uczestników manifestacji wyznaczona została na godz. 12-tą, już o godz. 11-ej na Plac Józefa Piłsudskiego ze wszech stron ciągnęły poczty sztandarowe, delegacje i nieprzerwana fala publiczności. Frontem do Komendy Miasta stanęły w karnym ordynku delegacje Zw. Legjonistów, Zw. Peowiaków, Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków ze sztandarami. Następnie inne związki b. wojskowych, zrzeszone w Federacji P. Z. O. O. Przybyły liczne oddziały Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, Oddziały P. W., kilkanaście oddziałów Legjonu Młodych. Licznie reprezentowany był Zw. Harcerstwa Polskiego, Organizacja Młodzieży Pracującej, Org. młodzieży „Orle”. Stanęły obok siebie cechy rzemieślnicze, Zw. zawodowe Z. Z. Z., Zw. robotnicze z pod znaku P. P. S. d. Fr. Rew., Zw. pracowników samorządowych, pocztowych, poszczególne dzielnice BBWR i t. p.

O godz. 12-ej Pl. Józefa Piłsudskiego oraz przyległe ulice wypełniły się uczestnikami manifestacji w ogólnej liczbie przeszło 100.000 osób.

Uroczystości na Pl. Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się fanfarrowym hejnałem żałobnym, odegranym przez orkiestrę Państwowej Fabryki Karabinów, poczem do zebranych organizacyj, zwią-

ków, stowarzyszeń i wielotysięcznych tłumów mieszkańców stolicy przemówił prezes Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny generał Górecki:

„SZLUSUJ“

„Kirem żaloby pokryły się nasze sztandary, po przez cały kraj jak długi i szeroki przeszedł jakby odgłos bólu, okrzyk zgrozy, żalu i oburzenia.

Padł od kuli skrytobójczej minister Najjaśniejszej Rzplitej, padł żołnierz, który od pierwszych chłopięcych lat do walki zbrojnej o niepodległość Polski się sposobił, który krew swoją na polu walki przelewał — padł jeden z najwierniejszych żołnierzy Komendanta.

Kim był Bronisław Pieracki? Od pierwszej młodości był żołnierzem, walczącym o wolną i niepodległą Polskę. Jego dowódca pułku tak o nim mówił:

„Charakter prawy i wypróbowany, temperament spokojny, w służbie energiczny, w bitwie bardzo odważny, dobrze orjentujący się w ogniu, spokojny i inicjatywny, poza służbą wzorowy, wobec przełożonych bez zarzutu, o podwładnych troskliwy, wykształcenie wojskowe posiada bardzo dobre“.

W bitwie pod Jastkowem został ciężko ranny. Towarzysze broni tak opisują ten moment: :

„W szturmie celem wzmocnienia lewego skrzydła brała udział 7 kompanja 2 bataljonu. Przecho-
dząc z rezerwy do linji, zaskoczona straszliwym
ogniem, nie mogła posunąć się naprzód; wtedy to
por. Bronisław Pieracki przykładowie wysunął się
na czoło, by porwać za sobą ludzi. W tej chwili ra-
niony kulą w pierś, mimo strasznego bólu, wysił-
kiem woli utrzymuje się na nogach, bojąc się, że
gdy upadnie, cofną się jego ludzie. Przez dwie go-
dziny sprawuje jeszcze komendę, aż z upływu krwi
osłabłszy, upadł na ziemię; silny organizm zwycię-
żył — wrócił do dalszej walki i dalszej pracy“.

I oto w momencie, gdy jako Minister Rzplitej,
pełen sił i energii, pracował nad wzmocnieniem
podwalin Państwa — upadł od skrytobójczej kuli
— i już nie powstał.

Gen. Górecki odczytał następnie ostatni roz-
kaz (Nr. 5) Marszałka Piłsudskiego o ś. p. Broni-
sławie Pierackim.

Nie pierwsze to strzały usłyszała Warszawa.
Słyszeliśmy je kiedyś — i dziś jeszcze mamy ich
pełne uszy i serca: to strzały w Zachęcie, które
zabiły pierwszego Rzplitej Prezydenta — i strza-
ły w Truskawcu, które zdradziecko zamordowały
Tadeusza Hołówkę.

Dziś jeszcze nie wiemy z którego środowiska wyszedł morderca Bronisława Pierackiego. Ale to nie zmienia postaci rzeczy.

My, zorganizowana Polska współczesna, stanowimy dzisiaj siłę, którą stać na spokój i na stanowczość. To też oświadczamy: Wszystko to, co wybrało sobie, jako metodę walki politycznej zdradzieckie kule, gwałt, bojówkę — wszystko to będzie zmiażdżone — bez względu na to, z której strony by pochodziło.

Skończyły się dni bezkarności. Stać nas na spokój. Jesteśmy siłą, ale karną, zdyscyplinowaną. Na rozkaz rządu możemy stać się ręką karzącą. Ale ten moment nie zachodzi obecnie.

Rząd Rzplitej, który tak wysoko podniósł powagę, siłę i znaczenie Polski, znajdzie sposoby, by zapewnić Polsce ład i praworządność. A my w pracy naszej nie ustaniemy. Tak, jak kiedyś, gdy kołumny i czworoboki piechoty były przerzedzane ogniem nieprzyjacielskim — padała krótka komenda: „szlusuj“ — tak samo dziś, gdy w szeregach naszych powstała przez śmierć ś. p. Bronisława Pierackiego tak wielka, tak bolesna luka — słyszymy wyraźny rozkaz Komendanta: „szlusuj“.

Dla uczczenia pamięci Bronisława Pierackiego wzywam obecnych do zachowania 2-minutowej ciszy“.

POCHÓD

Po dwuminutowem milczeniu zabrzmiały ponownie fanfary, a zebrane oddziały przeszeregowały się, formując kolumnę pochodu, który ruszył przez ul. Królewską, Krak. Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie pod Belweder. Na czele pochodu stanęła orkiestra Państwowej Fabryki Karabinów. Przy dźwiękach Pierwszej Brygady, a następnie marsza żałobnego Chopina oddziały z owiniętymi krepą sztandarami przemaszzerowały przez szpalery licznie wyległej na ulicę publiczności, manifestującej w ten sposób hołd pamięci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Tuż za orkiestrą postępowali p. p.: minister Paciorkowski, minister Schaetzel, b. minister dr. Stefan Hubicki, przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem miasta Zyndram-Kościałkowskim, wojewoda Jaroszewicz, przedstawiciele prezydjum BBWR z posłem Brzęk-Osińskim, członkowie zarządu głównego Federacji P. Z. O. O. z gen. Góreckim, przedstawiciele Zw. Legionistów z prezesem Dziadoszem, dyrektor P. U. W. F. płk. Kiliński i inni.

Przed kościołem św. Krzyża, gdzie spoczywa trumna ze zwłokami ś. p. ministra Bronisława

Pierackiego szeregi oddziałów przeżyły się na baczność a sztandary pochylały się dla oddania czci prochom Zmarłego.

Długą kolumnę pochodu, ciągnącą się na przestrzeni kilku kilometrów otwierały oddziały Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, P. O. W., Zw. Inwalidów, Zw. Oficerów Rezerwy i Zw. Podoficerów Rezerwy, za którymi szedł Akademicki Oddział Zw. Strzeleckiego, Zw. Harcerstwa Polskiego i inne.

Liczny udział w pochodzie wziął również Legion Młodych. Za Legionem Młodych postępowała Straż Przednia, Organizacja Młodzieży Pracującej, członkowie Rad Grodzkich BBWR, urzędnicy państwowi i instytucyj prywatnych, Przysposobienie Wojskowe młodzieży szkolnej, pocztowe, tramwajarzy, cechy rzemieślnicze, Zw. Uczestników Żydów Walk o Niepodległość oraz młodzież szkolna.

Gdy czoło pochodu doszło do Belwederu delegacja złożona z min. Paciorkowskiego, prez. miasta Kościalkowskiego, gen. Góreckiego, prezesa Paschalskiego, posła Brzęk-Osińskiego, płk. Kani, płk. Abrahama, wiceprezydentów miasta Downarowicza i Olpińskiego udała się do siedziby Marszałka Piłsudskiego, gdzie w księdze audjencjonalnej prezydent Kościalkowski w imieniu uczestników manifestacji wpisał następujące ślubowanie:

„W imieniu obywateli i żołnierzy stolicy, oddając hołd żołnierzowi Pierwszej Brygady, ministrowi spraw wewnętrznych Bronisławowi Pierackiemu, ślubujemy Tobie, Komendancie, stać nadal wiernie i nieustępliwie w walce o mocarstwową Polskę“.

Po złożeniu podpisów pod ślubowaniem w księdze audjencjonalnej, delegacja z min. Paciorkowskim i prez. Kościalkowskim stanęła przed bramą belwederską, przyjmując defiladę uczestników manifestacji, którzy nieustannie wznosili okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i Rządu.

Defilada trwała około trzech godzin.

Rozwiązanie pochodu nastąpiło na pl. Unji Lubelskiej.

PRZED TRUMNĄ

Trumna ze zwłokami ś. p. ministra Bronisława Pierackiego przeniesiona została do górnego kościoła św. Krzyża i ustawiona w nawie głównej.

Przed trumną, która spoczywa wśród powodzi kwiecia i wieńców honorową wartę pełnią: Koło Czwartaków Zw. Legjonistów, urzędnicy M-stwa Spraw Wewnętrznych oraz oddział K. O. P.-u.

Od godz. 12-ej w ciągu całego dnia liczne rzesze ludności stolicy oraz delegacje organizacyj przybywały do kościoła, celem złożenia hołdu Zmarłemu.

MANIFESTACJE ŻAŁOBNE NA PROWINCJI

W KRAKOWIE

Wczoraj wieczorem odbyła się w Krakowie wielka manifestacja żałobna ku czci ś. p. min. B. Pierackiego.

Na apel Zw. Legionistów zebrały się na Wawelu przed lokalem legionowym wszystkie związki b. wojskowych, Zw. Strzelecki, kolejowe i pocztowe p. w., organizacje robotnicze oraz tłumy publiczności ze wszystkich sfer miasta Krakowa. Do zebranych przemówił pos. dr. Tadeusz Dyboski.

W imieniu żołnierzy 4 p. L. P. mówił sen. dr. E. Bobrowski, poczem dyr. Strojek odczytał rozkaz Marszałka Piłsudskiego, mianujący ś. p. płk. dypl. Pierackiego generałem brygady.

Po przemówieniach rozwinął się ze wzgórza wawelskiego manifestacyjny pochód, który wśród głębokiej ciszy i powagi przeszedł ulicami Grodzką, Rynkiem i Florjańską przed gmach województwa. Z chwilą, gdy pochód zatrzymał się na ulicy Basztowej, do województwa udała się delegacja, w której imieniu prezydent miasta dr. Kaplicki złożył na ręce wojewody dr. Kwaśniewskiego deklarację żałobną, kończącą się słowami: „Jedno-myślny odruch potępienia ohydnej zbrodni przepełnia nasze serca“.

Po zakończonej manifestacji żałobnej z balkonu województwa przemówił do zgromadzonych tłumów publiczności wiceprezydent miasta dr. Klimicki, poczem odśpiewano chóralnie „Pierwszą Brygadę“.

WE LWOWIE

Dla uczczenia ś. p. płk. Bronisława Pierackiego, żołnierza legjonów, obrońcy Lwowa, urządziły organizacje b. kombatanów, Zw. Legjonistów, P. O. W., obrońcy Lwowa, Zw. Oficerów Rezerwy, rezerwiści i Zw. Strzelecki, wielką manifestację w mieście. Akademia żałobna odbyła się w sali Instytutu Technologicznego.

Wieczorem odbyło się żałobne posiedzenie rady miejskiej, poświęcone uczczeniu pamięci ś. p. min. B. Pierackiego. W przemówieniach podkreślono silne węzły, jakie łączyły zmarłego ze Lwowem. Następnie uchwalono wysłać depesze kondolencyjne oraz postanowiono nazwać ulicę Nabłonie, znajdującą się na terenie 4-go odcinka obrony Lwowa, którego dowódcą był Zmarły, ulicą Br. Pierackiego. Równocześnie odbyła się potężna manifestacja żałobna wszystkich zw. kombatanckich we Lwowie, na której przemówienia wygłosili prezes związku legjonistów pos. Wojciechowski i prezes zw. obrońców Lwowa Ostrowski.

W południe odbyła się w Teatrze Wielkim żałobna akademja.

W POZNANIU

W Poznaniu powstał komitet obywatelski ku uczczeniu pamięci ś. p. min. Pierackiego, z wojewodą Raczyńskim, wicewojewodą Kauckim, dowódcą O. K. gen. Frankiem i in. na czele.

Wieczorem odbyła się w przepelnionej sali domu rzemieślniczego uroczysta akademja żałobna wszystkich miejscowych związków zawodowych. Na akademję przybyli przedstawiciele pracowników kolejowych z dyrektorem okręgu poznańskiego inż. Krzyżanowskim na czele.

W ŁODZI

Tragiczna śmierć ś. p. min. Pierackiego wywołała w Łodzi i w woj. łódzkim powszechne oburzenie i gorący żal społeczeństwa. W organizacjach społecznych oraz w związkach b. wojskowych odbywały się specjalne narady, w czasie których wyrażono hold pamięci zamordowanego ministra oraz postanowiono przesłać na ręce p. wojewody pisma, wyrażające głęboki żal i protest. Wczoraj nadchodziły do p. wojewody Hauke-Nowaka bez przerwy depesze z całego terenu województwa tak od władz samorządowych, jak i od organizacji, zrzeszeń, sto-

warzyszeń i prywatnych osób, z wyrazami kondolencyj. Rada grodzka BBWR. w Łodzi wysłała depesze kondolencyjne do p. premiera Kozłowskiego oraz do p. wiceministra Kazimierza Pierackiego, brata zamordowanego ministra.

Na wszystkich gmachach instytucyj państwowych oraz na gmachu zarządu m. Łodzi powiewały żałobne flagi a przed konsulatami państw obcych wywieszone zostały flagi o barwach poszczególnych państw, opuszczone do połowy masztu.

W KATOWICACH

W związku z zamachem, dokonany na ministra spraw wewn. ś. p. Bronisława Pierackiego na kopalniach i hutach zwołane zostały zebrania załóg, na których po przemówieniach uchwalono rezolucję, wyrażającą oburzenie i potępienie ohydne go mordu, dokonanego na członku rządu R. P.

W NOWOGRÓDKU

Wiadomość o tragicznej śmierci ministra Pierackiego wstrząsnęła i oburzyła do głębi całe społeczeństwo ziemi nowogródzkiej.

Odbyły się specjalne posiedzenia rad miejskich wszystkich miast na terenie województwa. W związ-

ku z nadzwyczajnem posiedzeniem rady miejskiej w Nowogródku odbyły się wczoraj wielkie manifestacje przy udziale wielotysięcznych tłumów ludności.

W GDYNI

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. min. Br. Pierackiego odbyło się w Gdyni w poniedziałek 18 b. m. o godz. 9 rano przy udziale władz świeckich, wojskowych, duchowieństwa i organizacji politycznych i społecznych. Po nabożeństwie miało miejsce specjalne żałobne posiedzenie rady miejskiej. W sekretarjacie komisarjatu rządu znajduje się księga kondolencyjna, gdzie składane są podpisy.

W GDAŃSKU

W związku z tragiczną śmiercią ministra spraw wewnętrznych Pierackiego złożyli dziś komisarzowi generalnemu R. P. p. Papee wizyty kondolencyjne w imieniu sen. sen. Huth, następnie wysoki komisarz Ligi Narodów Lester oraz konsulowie państw obcych.

Komisarz generalny Rzeczplitej minister Papee odwołał bal, który miał się odbyć z racji udziału kawalerji polskiej w międzynarodowych zawodach hippicznych w Sopotach.

W WILNIE

Tragiczny zgon ś. p. ministra Pierackiego wywołał w Wilnie silne wrażenie. Wilno dowiedziało się o wypadku z nadzwyczajnych wydań. Prasa wileńska zamieściła obszerne informacje. „Kurjer Wileński“ wyszedł w czarnych obwódkach. Na ulicach panował spokój i do żadnych zajść nie doszło.

Kinoteatry i teatry zostały niezwłocznie zamknięte. W restauracjach przyćmiono światło, zaś koncerty zostały zawieszone. Spokój na mieście nigdzie nie został naruszony.

MANIFESTACJA ŻAŁOBNA

W GÓRNOŚLĄSKIEJ KOMISJI MIESZANEJ

W sobotę odbyło się w komisji mieszanej dla G. Śląska wprowadzenie w urząd nowego polskiego członka tej komisji radcy ministerstwa spr. zagr. p. Adama Stebłowskiego. Obecni byli prez. Calonder z trzema dawnymi członkami, przedstawiciele państwa polskiego i niemieckiego przy komisji mieszanej, prezydent i sędziowie trybunału rozjemczego w Bytomiu, naczelnicy urzędów dla spraw mniejszościowych, zastępcy przedstawicieli państw i sekretarz komisji mieszanej.

Na wstępie prezydent komisji w podniosłych, pełnych głębokiego wzruszenia wyrazach uczcił pa-

mięć tragicznie zmarłego ministra spraw wewn. ś. p. B. Pierackiego, czcząc go jako jednego z największych obywateli Polski współczesnej. Równocześnie złożył kondolencję rządowi polskiemu, a na wezwanie prez. Calondera wszyscy obecni uczcili pamięć zmarłego ministra przez powstanie.

Następnie prez. Calonder powitał serdecznie p. Stebłowskiego i nowego przedstawiciela państwa niemieckiego przy komisji mieszanej dra Möldecke.

Z powodu tragicznej śmierci min. Pierackiego śniadanie, które miało się odbyć w Świerkłańcu z okazji wprowadzenia w urząd dra Stebłowskiego, zostało na znak żałoby przez prezydenta komisji p. Calondera odwołane.

Po zakończeniu posiedzenia złożył p. Möldecke, oraz prezydent trybunału rozjemczego p. Kackenbeck wyrazy współczucia na ręce p. Babińskiego dla rządu polskiego z powodu tragicznej śmierci min. Pierackiego.

W RODZINNEM MIEŚCIE ŻAŁOBNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W NOWYM SĄCZU

16 czerwca w nocy przybył do Nowego Sącza płk. dr. Hackbeil z Krakowa, ażeby towarzyszyć matce śp. ministra Pierackiego w drodze do War-

szawy. Pani Pieracka wraz z córką w towarzystwie płk. Hackbeila wyjechała rano do Warszawy na pogrzeb syna.

Popołudniu odbyło się żałobne posiedzenie rady miasta Nowego Sącza którego honorowym obywatelem był śp. minister Pieracki. Tragicznie zmarłemu poświęcił podniosłe i nacechowane głębokim żalem przemówienie prezydent miasta Sichrawa. poczem rada miejska jednomyślnie uchwaliła wysłać delegację na pogrzeb, która to delegacja imieniem miasta złoży na grobie wielkiego syna ziemi sądeckiej wieniec. Nadto celem utrwalenia Jego świetlanej pamięci uchwalono nazwać dotychczasową ul. Grodzką imieniem ministra Bronisława Pierackiego. Po tej uchwale na znak żałoby zamknięto posiedzenie, w którym wziął również udział starosta dr. Łach.

Z inicjatywy proboszcza nowosądeckiego ks. prałata Mazura odprawioną zostanie we wtorek w kościele parafjalnym Msza św. żałobna za duszę Zmarłego. Na wszystkich budynkach publicznych oraz wielu prywatnych powiewają żałobne chorągwie. Żal mieszkańców Nowego Sącza jest tem większy, że w tragicznie Zmarłym stracili prawdziwego swego opiekuna i gorącego orędownika, który mimo nawału zajęć zawsze znajdował czas, aże

by nieść pomoc swemu rodzinnemu miastu, do którego stale przybywał na wszystkie święta, spędzając je w gronie najbliższej rodziny i kolegów.

HOŁD LUBLINA W JASTKOWIE, GDZIE PADŁ RANNY MINISTER PIERACKI

17 czerwca w całym województwie lubelskim odbyły się uroczystości żałobne.

Z inicjatywy Rady wojewódzkiej Bloku Bezpartyjnego w Lublinie zorganizowano w teatrze Miejskim akademję, w której wzięli udział przedstawiciele władz, reprezentacje urzędów, delegacje organizacji, stowarzyszeń i związków z pocztami sztandarowymi oraz publiczność, która wypełniła gmach teatru po brzegi.

Przedstawiciele organizacji złożyli na ręce p. wojewody ślubowanie, że wiernie stać będą na straży ładu i porządku Rzeczypospolitej oraz, że gotowi są na każde wezwanie Wodza Narodu życie złożyć na ołtarzu Ojczyzny. Orkiestra 8 p. piech. odegrała na wstępie marsza żałobnego Chopina, na zakończenie zaś Pierwszą Brygadę.

Po manifestacji lubelskiej przedstawiciele władz z woj. dr. Różnieckim, delegacje organizacji i reprezentanci obywatelstwa udali się do Jastkowa, na miejsce historycznej bitwy, gdzie został ciężko

ranny minister Pieracki, walcząc w szeregach 4 p. Leg., jako dowódca 7-ej kompanji na odcinku Stawka Aleksandrowska — Jastków.

W Jastkowie z miejscowego kościoła wyruszyła imponująca procesja żałobna na cmentarz Legjonistów, gdzie u stóp monumentalnego pomnika złożono wieńce. Pod pomnikiem przy płonącym zniczu przemawiali ks. proboszcz Modrzejewski z Jastkowa i kierownik sekretarjatu wojewódzkiego BB., Lis-Błoński.

POGRZEB

„Dobry Wieczór“ pisze:

Ciężki, żałobny dzień przeżywa dziś Polska.

Pochylają się czoła u trumny Tego, który jak żołnierz przez Komendanta odkomenderowany na posterunek, dotrwał na nim do końca i padł skrytobójczą kulą powalony.

*

Od wczesnego rana miasto przybrało dzisiaj uroczysto-żałobny wygląd.

W stronę Krak. Przedmieścia ze wszystkich ulic Warszawy zjeżdżają się taksówki i dorożki, w których wiozą wieńce. Na wszystkich domach sztandary opuszczone do połowy. Tramwaje i autobusy z chorągiewkami przewiązanymi krepą.

PRZED KOŚCIOŁEM

Już po godz. 8-ej Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście zamieniają się w wielkie zbiorowisko ludzi, przechodnie tworzą na chodnikach zwarty mur, a tuż obok na jezdni ustawiają się

oddziały tych wszystkich organizacyj, które wezmą udział w dzisiejszym pogrzebie.

Na Nowym Świecie przy ul. Świętokrzyskiej, stanęła kompanja policji w hełmach, tuż obok kompanja straży więziennej, a dalej organizacje kobiece i liczne poczty sztandarowe.

Im bliżej kościoła św. Krzyża, tem tłok jest większy.

Jednakże licznie rozstawione posterunki policyjne utrzymują wzorowy ład i porządek. Policji pomaga żandarmerja, tudzież członkowie komitetu z żółtymi opaskami przysłoniętymi do połowy krepą. Krepa widnieje dzisiaj na wszystkich ramionach.

KWIATY Z CAŁEJ POLSKI

Na placu przed kościołem św. Krzyża, tuż przy pomniku Kopernika, ustawiają się delegacje z wieńcami. Wieńców tych i wszelakiego kwiecica jest mnóstwo. Od urzędników wszystkich ministerstw i instytucyj państwowych, organizacyj prywatnych, instytucyj samorządowych, związków zawodowych itd. itd.

Cała Polska przysłała tu niezliczoną ilość kwiecica.

Nawprost kościoła stają dwa bataljony 31 p. p. wraz z orkiestrą, nieco za niemi dywizjon 1 pułku artylerji konnej.

Nieopodal uniwersytetu w wyciągniętym szeregu sformował się szwadron policji konnej w hełmach. Naprzeciw dwie kompanje strażackie. Przy ul. Traugutta na trzech wielkich samochodach żalobnych z trudem mieści się olbrzymi stos wieńców.

Dochodzi godz. 9-ta. Mimo to co chwila wchodzią nowe oddziały i delegacje z wieńcami oraz poczty sztandarowe, przyczem wszystkie orły i znaki na drzewcach sztandarowych okryte są krepą. Krepą również przysłonięte są płonące latarnie uliczne.

DOSTOJNICY ZJEŻDŻAJĄ

Po godz. 9-ej zaczynają zjeżdżać się samochody przywożące dostojników państwowych. Na miejscu jest już wojewoda Jaroszewicz, który razem z mjr. Czurukiem czuwa bezpośrednio nad porządkiem dzisiejszego pogrzebu.

Przyjechali szwoleżerowie. Tuż przy pomniku Kopernika ustawiają się długim dwuszeregiem, zakończonym białą plamą orkiestry.

Widać coraz więcej nadjeżdżających aut, które zatrzymują się bądź w ul. Traugutta, bądź Świętokrzyskiej, a wysiadający z nich dygnitarze, przychodzą do świątyni pieszo. Wyjątek jest robiony jedynie dla aut dyplomacji, które podjeżdżają przed kościół św. Krzyża.

ŚWIĄTYNIA PEŁNA

O godz. 9,30 świątynia wypełniona jest po brzegi. Oficerowie policji, którzy sprawdzają karty wstępu, zmuszeni są wstrzymać dalszy napływ publiczności, wpuszczając jedynie członków rządu i korpusu dyplomatycznego.

Prawą stronę głównej nawy zajmują przedstawiciele rządu, którzy zjawili się *in corpore* z premierem Kozłowskim na czele. Za nimi senatorowie i posłowie Senatu i Parlamentu R. P.

Po stronie lewej czernią się stroje dyplomacji. przetykane barwnymi mundurami wojskowych *attachés*. Cały korpus dyplomatyczny zgromadził się dzisiaj w kościele św. Krzyża.

MATKA PRZY TRUMNIE

Zwłoki, pośrodku świątyni przed wielkim ołtarzem spoczywają na wysokim katafalku, przyasypanym kwieciami. U stóp katafalku spoczywają wieńce od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Prezesa Rady Ministrów.

Honorową wartę przy trumnie ministra trzymają czwartacy oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych.

U wyniosłego katafalku klęczy nieszczęśliwa Matka-Staruszka i dwie siostry Zmarłego oraz bra-

cia, wiceminister Kazimierz Pieracki i Zygmunt Pieracki, znany wydawca.

Nieco dalej zgrupowała się dalsza rodzina i krewni ministra.

Liczne duchowieństwo ustawiło się po obydwu stronach stall przy wielkim ołtarzu.

O godz. 10-tej poczynają bić dzwony. Jednocześnie w szeregach wojska, zgromadzonego przed kościołem, pada komenda „Prezentuj broń!”

PRZYJAZD PANA PREZYDENTA

Od strony pl. Zamkowego — poprzedzona autem komendanta Czyniowskiego — nadjeżdża czarna limuzyna z amarantowym proporcem.

Nadjeżdża P. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie pułk. Głogowskiego.

W drugim aucie — dr. Świeżawski. Auta wjeżdżają w dziedziniec obok kościoła św. Krzyża, skąd przez kruchtę P. Prezydent udaje się do świątyni.

W parę chwil potem, do wojska pada znów komenda „Prezentuj broń!” i w rozsloneczniony poranek padają pierwsze takty hymnu narodowego. Przed samą świątynią staje zielenią ubrana laweta, na której niezadługo spocznie trumna ze zwłokami ministra.

ORDER ORŁA BIAŁEGO

Gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie adjutantów wszedł do świątyni, zajmujący prezbiterjum dostojnicy państwowi i korpus dyplomatyczny wstają na Jego powitanie.

P. Prezydent podchodzi do katafalku, na którym złożona jest otwarta trumna ze zwłokami ś. p. Pierackiego. Zabalsamowane zwłoki ubrane są w mundur generalski.

Wśród powszechnego skupienia Pan Prezydent składa na poduszce, przyniesionej przez jednego z adjutantów, insygnia wielkiej wstęgi orderu Orła Białego. Poduszkę z odznakami orderu adjutant składa u wezglowia Zmarłego.

Przez chwilę jeszcze Pan Prezydent Rzeczypospolitej stoi w skupieniu przy katafalku zmarłego Ministra, poczem podchodzi do Pani Pierackiej, Matki Zmarłego, a następnie obu siostr, które przybyły na pogrzeb i składa im wyrazy współczucia.

W towarzystwie adjutantów Głowa Państwa odchodzi do prezbiterjum i zajmuje miejsce na specjalnym fotelu. Matka i siostry ś. p. min. Pierackiego klękają znów na klęcznikach przy katafalku.

NABOŻEŃSTWO

Na otwartą dotychczas trumnę zostaje nałożone wieko; widnieje na niem czapka wojskowa z odznakami generała brygady.

Do ołtarza podchodzi następnie J. E. ks. kardynał Kakowski i rozpoczyna celebrowanie uroczystej Mszy Żałobnej.

Rozlegają się pienia żałobne, wykonane przez chór i solistów Opery Warszawskiej.

PŁOMIENNE KAZANIE KS. PRAŁATA PO- PŁAWSKIEGO

Najdostojniejszy Panie Prezydencie, Wasza Eminencjo, Wysoki Rządzie, Wierny Ludu!

Zakładając wspólnie z Piotrem w Rzymie podwaliny Kościoła chrześcijańskiego i tworząc ognisko nowej naszej wiary i kultury, pisał Paweł Święty do Rzymian, to na owe czasy nieznane i nowe posłanie: Choć żywiemy, Panu żywiemy, choć umieramy, Panu umieramy, choć tedy żywiemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy.

Zgromadziliśmy się tu, u tej trumny, z ciężką świadomością i głębokiem odczuciem, że minister, dostojny sługa tego Państwa, piastun tej władzy, co od Boga idzie, został powalony i skrytobójczo

żywot mu wydarto. Nędzna musi być sprawa, co skrytobójcę do niecnego i nędznego czynu zaprzęła.

Pograżeni w żalu zgromadziliśmy się u tej trumny, aby uczcić pamięć min. B. Pierackiego, hołd złożyć Jego zasługom i w tych naszych wierzeniach chrześcijańskich i katolickich mieć Mu pomoc duchową, ślać za Nim modlitwy do Boga.

Z rozdartem sercem zgromadziliśmy się u tej trumny ci, co bliżej znaliśmy ś. p. Ministra, człowieka, którego im lepiej się znało, tem więcej się ceniło, szanowało i kochało.

Żalobni słuchacze! Nie będę wam mówił o Nim, jako o Żołnierzu, bo to lepiej zrobią jego towarzysze broni. Nie będę wam mówił o Nim, jako o mężu stanu, bo to powiedzą inni mężowie stanu. Ja tylko chcę rzucić rys, jakim on był w stosunku do zaleceń Pawłowych, bo chociaż żywiemy — Panu żywiemy, chociaż umieramy — Panu umieramy, choć tedy żywiemy, choć umieramy — Pańscy jesteśmy.

Z Bogiem w duszy przeszedł Mu wiek młodociany, jako młodzieniec z Bogiem w duszy, z miłością do Komendanta, w sercu z radością, że idzie wywalczać Ojczyznę z koronką do Matki Boskiej, którą Mu dłoń matki złożyła na sercu poszedł na wojnę.

I wrócił do wywalczonej Ojczyzny i przyniósł Boga w duszy i przyniósł miłość do Komendanta w sercu i koronkę do Matki Boskiej.

A kiedy w 15 lat później padł od zbrodniczej kuli, dusza z Bogiem odeszła, serce z temi same-
mi uczuciami zamarło, a na tem sercu już martwem
leżała jak zwykle koronka do Matki Boskiej. Pa-
nu żył. Panu umierał. Pański jest. Wielkie ducho-
we wartości ś. p. Min. Pierackiego uwydatniły się
szczególniej, kiedy został ministrem. Jak kropla
wody, choćby brudnej, gdy promień słońca na nią
padnie zaświeci i błyska barwami, tak gdy los dał
mu stanowisko i władzę i praktyczny rozsądek
skłoni do przestrzegania życia społecznego, może
zadziwiać rozumem. Takie to działanie powagi
władzy i działanie łaski dawa tym, co rządzić
mają.

W świetle tej łaski i władzy blednie, niknie
małość ducha i wątpliść charakteru. Ale ś. p. Min.
Pieracki nie był taką kroplą wody. On był praw-
dziwym brylantem, który w diademie polskiej ko-
rony prawdziwą stwarzał ozdobę. Jak w diamen-
cie barwami tęczy grały jego właściwości, a więc
dobroć, bo gruntownie dobrym był człowiekiem,
mocny charakter, twardość, co do zadań, równo-
waga i sprawiedliwość względem ludzi, rezygna-
cja z siebie, miłość ojczyzny i miłość kościoła.

Szczęśliwym się czuł, że został ministrem, kiedyś mi powiedział: „To wielkie szczęście, być w swojej ojczyźnie ministrem. Ile to można dobrego zrobić!“

Ale jak on się starał być dobrym ministrem w swej ojczyźnie! Przy jego słabem zdrowiu trzeba było żelaznej woli, aby tak pracować. I to nie tylko dla spraw wielkiego państwa, ale jeszcze pracując naukowo dla zebrania wiedzy, aby użyteczniej jeszcze dla ojczyzny pracować.

Tak troska o ojczyznę wszystkie niemal mu chwile zabierała.

Niedawno odzywa się z telefonu wesoły głos ministra: „Jutro niedziela, niech ksiądz przyjdzie pogwarzyć o ojczyźnie“.

I gwarzył o tej Ojczyźnie, ale w tem „gwarzeniu“ zadziwiał erudycją i głębią ujmowania przedmiotu. Ot, jakim był Pieracki.

I nie przeczuwałem, że za dni kilkanaście mróz śmierci zamknie te mądre usta.

On taki był. A jakim jest? Jak ja wierzę i jak on wierzy, oczami tej naszej wiary widzę go teraz, jakby zbiedzonego i wynędzniałego przed sądem Bożym.

Bronisławie, zdaj liczbę z włodarstwa twego! Boże i Panie mój, w pacholęctwie już mojem starałem się służyć i młodości mojej niosłem siły

i zdrowie i życia ofiarną służbę Narodowi memu i przeżywałem nędzę i poniewierkę wojny i serce mi kula nieprzyjacielska przebiła, a cudem mnie przy życiu zostawiłeś, Panie, i podniesiono mnie z pobojuwiska, gdzie krwią własną spłynałem i kości miałem strzaskane. Aleś mnie nagrodził, Panie, bo pozwoliłeś mi jeszcze pracować dla Ojczyzny i cieszyć się jej wielkością. I pracowałem dla jej wielkości, ile sił starczyło, a pracując dla niej, pracowałem dla Ciebie, Panie, i teraz Panie spojrzysz tam na ten ziemski padół, ot tam leżą jeszcze moje postrzelane zwłoki. Postrzelane, bom bronił jak Tyś przykazał Ojczyzny, bom bronił jak Ty kazałeś ołtarzy Twoich, Panie.

Niezbadane wyroki Boże, ale wierzę, że Sędzia Sprawiedliwy przygarnie do swego szczęścia tego zbiedzonego naszego przyjaciela.

Z całego serca westchnijmy i wołajmy do Boga: — Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie.

*

Po kazaniu delegacje wyszły z kościoła i ustawiły się przed kościołem św. Krzyża.

Po odprawieniu modłów przez J. E. ks. kard. Kakowskiego, trumnę zdjęto z katafalku. Przez szpaler utworzony w nawie głównej przez żołnierzy 21 p. p., przechodzi najpierw w towarzystwie

duchowieństwa ks. kardynał Kakowski, za nim kroczą najbliżsi przyjaciele Zmarłego, niosąc na ramionach trumnę ze zwłokami. Jeden z oficerów niesie na poduszce insygnia Orderu Orła Białego.

Po złożeniu zwłok na oczekującej przed kościołem lawecie, rozwija się kondukt żałobny i rusza w stronę Dworca Głównego.

POCIĄG ŻAŁOBNY

Pociąg specjalny składa się z 3 wagonów sypialnych, w których jadą przedstawiciele rządu, klubu B. B. W. R. i wyżsi urzędnicy ministerjalni. M. in. zarezerwowano specjalne przedziały dla ministrów: Michałowskiego, Butkiewicza, Schaetzla, Stamirowskiego, Ducha, Jędrzejewicza i Kalińskiego. Oprócz nich udają się specjalnym pociągiem do Nowego Sącza marszałkowie Raczkiewicz i Świtalski, wiceminister Bobkowski, b. premier Jędrzejewicz, prezes N. I. K., gen Krzemieński, generałowie Kasprzycki i Jarnuszkiewicz. Poza tem jadą wicewojewoda Olpiński, komendant główny P. P. płk. Maleszewski i min. Car.

Specjalny wagon zarezerwowano dla matki ś. p. ministra Pierackiego, której w żałobnej podróży towarzyszy najbliższa rodzina.

Komendantem pociągu jest dyrektor biura wojakowego M. S. Wewn., major dypl. Wyszyński,

który kieruje manifestacjami żałobnymi na miejscu postojów pociągu.

ODJAZD POCIĄGU ŻAŁOBNEGO

Przed dworcem na ul. Chmielnej ustawiły się: bataljony 21 p. p. i szwadron 1 pułku szwoleżerów. Oddziały prezentowały broń przed trumną.

Na dworcu na długo przed przybyciem konduktu ustawiły się wzdłuż specjalnego pociągu żałobnego delegaci organizacyj b. wojskowych ze Zw. Legionistów i P. O. W. na czele. W wagonie żałobnym złożono wieńce od rodziny, od p. Prezydenta Rzeczypospolitej, od p. Marszałka Piłsudskiego, od prezesa Rady Ministrów i rządu. Setki innych wieńców złożono w specjalnym wagonie.

Na peron dworca Głównego wniesiono następnie na 8 poduszkach ordery i odznaczenia ś. p. Zmarłego. Duchowni wszystkich wyznań utworzyli przed pociągiem szpaler. Trumnę ze zwłokami wnieśli i złożyli w wagonie najbliżsi przyjaciele i współpracownicy Zmarłego z premierem Kozłowskim na czele. Warta sprezentowała broń.

Ks. kard. Kakowski w otoczeniu kleru odprawił ostatnie modły, poczem prezes Rady Ministrów Kozłowski wygłosił żałobne przemówienie.

Po przemówieniu trumnę ze zwłokami złożono na małym katafalku wewnątrz wagonu. Warta honorowa sprezentowała broń.

Po zamknięciu wagonu rodzina ś. p. min. Pierackiego oraz dostojnicy zajęli miejsca w pociągu, który punktualnie o godz. 13-ej ruszył w drogę do Nowego Sącza.

**MOWA PREZESA RADY MINISTRÓW
PROF. L. KOZŁOWSKIEGO NA POGRZEBIE
Ś. P. GEN. MIN. BRONISŁAWA PIERACKIEGO**

Trumna, nad którą pochyla w tej chwili czoło Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i cały Naród, a Armja swoje bohaterskie sztandary, kryje w sobie dwa znamiona wielkości: majestatu tragicznej śmierci ministra na posterunku i wielkość zasług bohaterskiego żołnierza.

Życie Bronisława Pierackiego rozkwitało i dojrzewało w klimacie wielkich idei Marszałka Piłsudskiego.

Od zarania młodości, aż po zgon kroczył on jedną drogą w ofiarnej służbie Ojczyźnie, jako strzelec, legjonista, oficer wojsk polskich, wreszcie jako mąż stanu i minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej. Oto etapy jego życia. Nie ma między niemi żadnych luk, żadnej przerwy, żadnych wahań, które wkroczyćby mogły w życie

prywatne, w pojęcia szczęścia osobistego w oderwaniu od służby.

Cały był w walce o Polskę, a potem w służbie jej wielkości.

Blizny ciężkich ran, odniesionych w bojach legjonowych i w obronie Lwowa, obok krzyża *Virtuti Militari*, który zdobił pierś jego, oto jego tytuły do miejsca na marmurowej tablicy zasłużonych w naszym niezwykłym pokoleniu.

Rozkazem Marszałka Piłsudskiego Bronisław Pieracki został odkomenderowany z zastępcy szefa sztabu generalnego do państwowej służby cywilnej.

Powoływany kolejno na różne stanowiska w administracji państwowej wykazywał wszędzie cnoty żołnierza: sumienność, oddanie sprawie i szlachetną ambicję przyniesienia pożytku Państwu. Dawał z siebie wszędzie więcej, niż wymagał obowiązków. — Był przecież Piłsudczykiem — dawał zawsze i na każdym stanowisku wszystko co mógł, całe uzdolnienie, całą energję, całą żarliwość tworzenia.

Trzyletni okres kierowania przez Bronisława Pierackiego polityką wewnętrzną Państwa jest oryginalną kartą Jego twórczej pracy państwowej. Jej myślą przewodnią i postulatem naczelnym jest dążenie do pogłębienia ideowej strony

rządów autorytatywnych i scharmonizowania ich z wolnością, ze swobodami obywateli. Była to polityka długiej fali, zmierzająca do skupienia na platformie Państwa wszystkich społecznych i narodowych grup obywateli — szukająca porozumienia, pojednania i elementów współżycia w imię siły i potęgi Rzeczypospolitej.

Jeśli polityka ta nie mogła odrazu odnosić pełnych sukcesów, to trzeba zarazem stwierdzić — gdy się składa hołd śmiertelnym szczątkom Bronisława Pierackiego — że jej myśli przewodnie i przesłanki, zawarte w szeregu mów parlamentarnych Zmarłego, były naogół podzielane przez wszystkie nieomal kierunki myśli politycznej. Stwierdzam w imieniu Rządu, że tragiczny zgon Ministra Pierackiego nie zmienia wytkniętych przez niego celów polityki państwowej.

Zbrodnicza kula przerwała tok tego szlachetnego i rozumnego wysiłku Ministra. Trudno obronić się sugestji, że padł ofiarą tego właśnie wysiłku, że śmiertelny cios głowie, ocalonej z piekła wojny, zadały żywioły anarchistyczne, zuchwałe, niskie, łączące swoje aspiracje ze słabością Rzeczypospolitej.

Ten cios ugodził w honor naszego Państwa, obraził nasz instynkt sprawiedliwości i moralności publicznej.

Rząd Rzeczypospolitej jest zdecydowany dać społeczeństwu i naszej dobrej sławie narodowej satysfakcję za tę obrazę i zadośćuczynienie za życie Bronisława Pierackiego, oraz sięgnąć po stanowcze środki pohamowania instynktów, z których rodzi się zbrodnia.

Sięgnięto po oręż teroru. Kimkolwiek był i skądkolwiek pochodził zbrodniarz, odpowiedzialność moralna za jego czyn spada na wszystkich, przygotowujących oręż i atmosferę teroru. Na nich wszystkich spadnie surowa karząca ręka Państwa.

To winniśmy Rzeczypospolitej i pamięci ofiary teroru, Bronisława Pierackiego, i to — oświadczam z całą powagą — będzie wykonane.

Żegnając kolegę członka Rządu Rzeczypospolitej, żegnam także serdecznego i bliskiego mi przyjaciela, którego rady i myśli wspomagały mnie często jako człowieka.

Idąc na drogę wieczności, pozostajesz żywym w naszej pamięci i świecić nam będziesz przykładem swego życia.

OSTATNIA PODRÓŻ

„*Dobry Wieczór*“ pisze:

Podróż, jaką pociąg specjalny, wiozący zwłoki ś. p. ministra Pierackiego odbył po opuszczeniu w dniu wczorajszym Warszawy, przemieniła się w wielką manifestację żałobną od stolicy aż po Nowy Sącz.

Po raz pierwszy pociąg zatrzymał się w Kołuszkach, gdzie na dworcu zgromadziło się zgórą 5.000 ludzi, delegacje z wieńcami z Łodzi, Zgierza, Pabjanic i innych okolicznych miejscowości. W ciągu krótkiego postoju ludność województwa łódzkiego złożyła w skupieniu hołd ś. p. ministrowi i pożegnała jego szczątki.

We wszystkich miastach i miasteczkach, przez które pociąg przejeżdżał, nie zatrzymując się, tłumy mieszkańców składały hołd Zmarłemu. Wzruszająca była manifestacja dzieci szkolnych pod Piotrkowem, które, jadący w zwolnionem tempie pociąg, obrzuciły wiązkami kwiatów.

ŻEGNANY ZNAKIEM KRZYŻA

Nawet między stacjami, wzdłuż torów widać było wieśniaków, żegnających przejeżdżający wagon ze zwłokami znakiem Krzyża.

Chłopi pracujący w polu na widok pociągu porzucali robotę i nabożnie się żegnali, a niektórzy, zapewne ci, co w wojsku służyli, postawą „na bacność” oddawali hołd szczątkom ś. p. min. Pierackiego.

Wzruszające manifestacje odbyły się następnie w Piotrkowie, gdzie już na długo przed przybyciem pociągu ustawiły się delegacje, poczty sztandarowe organizacyj, tłumy ludności. Przybycie pociągu oznajmiły miastu syreny fabryczne. Po krótkich modłach duchowieństwa, pociąg ruszył do Częstochowy.

U STÓP JASNEJ GÓRY

W Częstochowie po nabożeństwie na Jasnej Górze odbyła się manifestacja żałobna na dawnym placu Magistrackim, obecnie Placu im. Bronisława Pierackiego.

Po manifestacji tej tłumy, liczące 10.000 ludzi, ruszyły na dworzec. Na peronie las sztandarów, przedstawiciele władz, delegacje miast woj. kieleckiego. W mieście rozległ się ryk syren, a gdy

pociąg wjeżdżał na stację, orkiestry witały Zmarłego marszem generalskim.

Wśród nieustannego bicia wszystkich dzwonów w mieście, ks. biskup Kubina odprawił egzekwie żałobne. Doczepiono jeszcze jeden wagon z wieńcami od mieszkańców Częstochowy i miast województwa kieleckiego i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Gdy przejeżdżał przez Łazy, ukazały się nad nim samoloty krakowskiego pułku lotniczego, towarzysząc pociągowi.

W Ząbkowicach powtórzyły się manifestacje, podobne do tych, jakie odbyły się w innych miastach. Wojsko i oddziały P. W. prezentowały broń. Zjawili się licznie górnicy w paradnych mundurach z płonącymi latarkami.

Podczas postoju w Szczakowej zegnały zwłoki delegacje organizacyj, ludność w barwnych strojach ludowych, oddziały powstańców śląskich. Nad pociągiem pojawiły się samoloty, zrzucając na wagon ze zwłokami wieńce spowite krepą. Samoloty te towarzyszyły już żałobnemu pociągowi aż do Krakowa.

W Trzebini wypuszczono w chwili przejazdu pociągu kilkaset gołębi, które zaniosły do Krakowa wieść, iż zwłoki zbliżają się do Krakowa.

W KRAKOWIE

W Krakowie odbyła się manifestacja żałobna na wzgórzu Wawelskiem, poczem uczestnicy jej ruszyli na dworzec. Na peronie dworca krakowskiego rozpalono w środku dwa znicze, między którymi widniały inicjały zmarłego Ministra.

Na pociąg oczekiwali przedstawiciele władz z wojewodą Kwaśniewskim i dowódcą dywizji gen. Mondem na czele.

Wśród dźwięku orkiestr i pieśni chórów krakowskich, delegacje złożyły wieńce. O godz. 20.55 żegnany marszem żałobnym Szopena pociąg ruszył w dalszą drogę do rodzinnego miasta ś. p. Bronisława Pierackiego — Nowego Sącza.

Począwszy od Krakowa na spotkanie pociągu wychodziły delegacje z płonącymi pochodniami. Na przejazdach kolejowych płonęły wielkie ogniska, rozpalone samorzutnie przez ludność, która w ten sposób chciała uczcić pamięć Zmarłego. W Tarnowie do żałobnego pociągu wsiadł b. min. E. Kwiatkowski.

W miarę zbliżania się pociągu do Nowego Sącza, widać było wzdłuż toru w świetle pochodni klęczące dziewczęta wiejskie, modlące się z wyciągniętymi w górę rękoma.

W MIEŚCIE JEGO MATKI

Koło godz. 1-ej pociąg przybył do Nowego Sącza. Miasto nie spało, wszędzie paliły się światła. Na peronie zgromadzili się przedstawiciele władz, liczne duchowieństwo, delegacje organizacji społecznych. Wagon ze zwłokami skierowano na boczny tor.

O świcie trumnę ze zwłokami przeniesiono do starej gotyckiej fary nowosądeckiej. Tu od 5-ej godziny rano przy wszystkich ołtarzach księża odprawiali msze żałobne.

Trumnę umieszczono na wysokim katafalku naprzeciw wielkiego ołtarza. Patrzy z niej spokojna twarz Zmarłego: mundur błyszczy odznakami generalskimi. Przed trumną dwa tylko wieńce z krótkimi napisami: ś. p. Generałowi Bronisławowi Pierackiemu — Marszałek“ — i drugi — „ś. p. Bronisławowi Pierackiemu — Prezydent Rzeczypospolitej“.

Wnętrze kościoła przystrojone wstęgami i zieloną lśnią w blasku jarzących się świec. W prezbiterjum ustawiono dwa fotele: dla przedstawiciela Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Polski. Przedstawiciele rządu i inni dostojnicy zajęli miejsca w stallach.

UROCZYSTOŚĆ POGRZEBOWA

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ pisze:

Nowy Sącz, 19 czerwca.

Rzeźwy, opalowy ranek bije nam w twarz. Błade, od dołu mgliste niebo nakrywa zielony kraj. W przelocie uderza nam w nozdrza urywany zapach zboża.

Z wyniosłości, na którą wspinała się szosa, wiodąca do Nowego Sącza, widzimy zieloną nieckę nowosądeckiej doliny. Płytko rozlany Dunajec polyskuje złościście na zakrętach. Serpentydami spadająca droga dymi się w wielu miejscach przesłonecznionym kurzem. Zapowiada się upał.

Wjeżdżamy do Nowego Sącza na wielki czworobok rynku, z którego podnosi się szeroko rozbudowany ratusz. Boki rynku zajęte już delegacjami, wojskiem, tłumem sztandarów. Wszędzie karność i porządek. Nowy Sącz żyje atmosferą oczekiwania i powagi. W ulicach, rozprowadzających promieniście z Rynku, łopocą białoczerwone sztandary, przewiązane u szczytu krepą. Światła ponad domami okryła żałoba, a na balkonach do-

mów i w witrynach sklepów uśmiecha się z portretu męska i mocna twarz ministra Pierackiego w otoczu czerni. Ulicami przeciągają dzieci szkolne z bukietami kwiatów, dudnią armaty i jaszczyki. A na końcu zielonkawego pochodu dział posuwa się wolno opleciona jedliną laweta, na której spocznie trumna Wielkiego Syna Nowego Sącza.

PONTYFIKALNE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W SADECKIEJ FARZE.

Przed godziną dziewiątą wchodzimy do kościoła parafjalnego, który zapełnia się wolno publicznością. Z wysokości chóru ogarniamy wzrokiem długą nawę kościoła, którego strzelistość wnętrza stłumiona została narzuconemi później płaskimi plafonami.

W pośrodku kościoła na podjum, w szpalerze jarzących się świec, w obręczy zieleni wznosi się srebrna trumna śp. min. Br. Pierackiego otwarta jeszcze dla oczu publiczności. Wysoko ponad nią zaczepiona z jednej strony w żyrandol, a z dwóch innych o występy ołtarzy zwisa czarna szarfa. Przesłania nam ona perspektywę wielkiego ołtarza, nie rozjaśnionego jeszcze światłem. Przy bocznych ołtarzach odprawiają się ciche Msze św. za-

łobne, a kapłani, ubrani w czarne ornaty wymawiają cicho słowa modlitwy.

Punktualnie o godz. 9-ej rozpoczyna się Msza św. odprawiona przez ks. biskupa W. P. Gawlinę w otoczeniu rzesz kleru. Cały kościół wypełnia się ciasno tłumem ludzi, a czerń strojów ożywia od czasu do czasu złoty połysk strażackiego hełmu. Kordon strażaków wiedzie od wejścia aż do podnóża katafalku, przed którym zasiadła w krzesłach rodzina Zmarłego: matka, bracia, siostry i szwagier.

Wielki ołtarz zapala się elipsą świateł, a równocześnie doniosły głos ks. biskupa Gawliny intonuje namaszczone słowa nabożeństwa. Odpowiadają mu organy, a potem złote trąbki orkiestry Podhalańców, ustawionej na chórze. W fotelach ustawionych przed głównym ołtarzem czernią się sylwetki ministrów, którzy przybyli z Warszawy dla oddania ostatniej posługi swojemu świetnemu Koledze.

Kończy się Msza św., a na kazalnicę wchodzi ks. biskup Lisowski, pasterz djecezji tarnowskiej, ażeby wygłosić pochwałę jednego z najlepszych synów Ziemi Nowosądeckiej, którą natura tak hojnie obdarzyła.

KAZANIE KS. BISK. LISOWSKIEGO

„Dostojny reprezentancie Pana Prezydenta, Wysoki Rządzie, Ekscelencjo, Żalobni słuchacze!

„...Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, ale ducha zabić nie mogą“. Oto słowa Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, zapisane w Ewangelji Św. Mateusza.

„Dziwił się świat pogański na widok zastępów pierwszych chrześcijan, którzy z pieśnią na ustach szli na śmierć męczeńską. Tak samo zdumiewał się świat na widok synów naszej Ojczyzny, którzy od zarania dziejów Polski szli śmiało i odważnie w bój, niosąc życie w ofierze w imię Boga i Ojczyzny, pamiętając o słowach Ewangelji: „Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają“

„I oto przed nami w tej świątyni Pańskiej, leżą zwłoki męża, bohatera i męczennika, który szedł śmiało przez życie i nie bał się niczego, nie bał się tych, którzy ciało zabijają...

„...Człowiek ten był wzorem dobrego żołnierza i dobrego obywatela. Życie swoje i czyny ożywiał wiarą i poświęceniem. Z tych właśnie źródeł płynęła jego siła woli i siła charakteru, ta siła, o której powiedział już raz św. Andrzej, że nie ulęknie się ona „nec flumine, nec fulmine, nec flamine“ (ani fali, ani gromu, ani ognia).

„...Ani gromy bitew, ani płomienie ofiarnego czynu, ani żadne przeciwności nie mogły złamać dzielności tego człowieka. Wychowany w murach tego miasta, we wzniosłych wskazaniach miłości Ojczyzny, którą odczuwają tylko „umysły pocziwe“, odnosił rany w przekonaniu, że rany i blizny są najpiękniejszymi i najszlachetniejszymi orderami.

„...Był dobrym obywatelem. Wyniesiony na wysokie stanowisko, przepelniony był duchem skromności i nie szukał łatwych oklasków. Był wreszcie dobrym synem dobrej matki. I tej właśnie matce chcemy dzisiaj zanieść słowa otuchy, przypominając pociechę ewangeliczną: „nie płacz, matko!“ Albowiem Bronisław Pieracki przybywa dzisiaj do swego rodzinnego miasta, wraca dzisiaj do swojej matki, jako triumfator, któremu kłaniają się miasta i wsie, jako duma tej Ziemi, jako najlepszy jej syn. Dlatego nie należy nam dziś rozpaczać, ale przeciwnie czuć dumę, że ta właśnie ziemia nowosądecka zrodziła takiego męża, „którego zasługi idą przed nim“, jak powiada Pismo św.“.

Mocne słowa biskupa Lisowskiego płyną przez wielką nawę kościoła wypelnioną tłumem ludzi. Rodzina Zmarłego słucha kazania, klęcząc przy katarfalku.

Za chwilę po odśpiewaniu pieśni kościelnych spadają tony „Dies Irae“, poczem ks. biskup Gawlina obchodzi trumnę celem pokropienia jej i okadzenia.

Oficerowie biorą na barki trumnę i wynoszą ją z kościoła. Trumnę poprzedza ośmiu Podhalańców, niosących na poduszkach wszystkie odznaczenia Zmarłego ze wstęgą Orła Białego na czele. Przed kościołem czekają już dwa wozy, na których piętrzy się stos wieńców. — W drzwiach kościoła pojawiają się wielkie koła wieńców o spływających biało-czerwonych szarfach, a ofiarowanych przez Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, przez rząd, oraz przez rodzinę.

Zajeżdża laweta ustrojona w zieleń i srebrna trumna zmarłego ministra przytroczona zostaje rzemieniami. Pochód rusza, otwarty przez ks. biskupa Gawlinę w otoczeniu rzesz kleru. Przed biskupem Gawliną postępuje krzyż.

Sześć czarnych koni przyprzęgniętych do lawety wjeżdża na Rynek, który faluje łańcem ludzkich głów. Frontem do kościoła parafjalnego stoi kompanja strzelców podhalańskich, przybranych w zawadjackie kapelusiki. Jak okiem sięgnąć, Rynek zalany mrowiem ludzkim, z którego podnoszą się złote ostrza sztandarów i chorągwi przewiązanych krepą. Kompanja strzelców podhalań

skich prezentuje broń, srebrna klinga komendującego oficera połyskuje w przymglonem słońcu. Laweta żałobna skręca ku ulicy Jagiellońskiej.

Za trumną postępuje wolno rodzina Zmarłego, a zaraz potem reprezentanci rządu. Kroczy z powagą min. Michałowski, reprezentujący p. Prezydenta Rzplitej, a zaraz za nim idzie marsz. Senatu Raczkiewicz i ministrowie, przybyli na pogrzeb. Tuż za ministrami postępuje grupa posłów, a dalej dostojnicy ze stolicy, z Krakowa i ze wszelkich stron kraju.

W ciasnej ulicy, obrzeżonej tłumem ludzkim, pochód zwalnia kroku. Wszystkie okna i balkony zapchane publicznością, wszystkie trotuary pełne ludzi, śledzących w skupieniu ostatnią drogę Wielkiego Obywatela Nowego Sącza.

Powoli rozwija się wąż pochodu, zabierając z Rynku coraz to nowe delegacje i sztandary. Czoło pochodu jest już pod bramą cmentarną, gdy ostatnie zakręty wielkiego węża rozwijają się dopiero na Rynku.

Trudno doprawdy opisać rojność i barwność tego pochodu, który był hołdem całej Polski. Mijały rzędy publiczności, pelerynki strzelców podhalańskich, potem siwe mundury legionistów, delegacje Związku Obrońców Ojczyzny, szare mundu-

ry harcerek, zielonkawę mundury harcerzy, błękitne mundury Organizacji Młodzieży Pracującej, sztandary „Sokoła“, emblematy Zw. Inwalidów, zgrabne stroje delegacji górali w cuchach i wstążkach, niebieskie kubraczki delegacji góralskiej z pod Szczawnicy, czerwone wyłogi ruskich chłopów Łemków. W karnym pochodzie ciągnęły ulicą zanurzoną w półcień niezliczone cechy, towarzystwa, delegaci.

Trzykilometrowy blisko pochód zamykali chłopci z sądeckiego, ze znanej wsi Podegrodzie, gdzie hoduje się szlachetną rasę koni. Jechali na swoich jasnych konikach, połyskujących do słońca złotymi naszywkami. Nowy Sącz zdał celująco egzamin sprawności i karności.

Cmentarz nowosądecki nigdy nie widział jeszcze takich tłumów, jak w ten wtorek, który sprowadził zwłoki ś. p. ministra Pierackiego na ostatnie odwiedzinę rodzinnego miasta. Cmentarz znajdował się w formalnem oblężeniu. Pozostał u jego bram tłum publiczności, natomiast w obręb samego cmentarza wpuszczono tylko reprezentantów władz i delegatów. Rzesza ludzka rozpełzła się szeroko po zielonej przestrzeni cmentarza, na którego tle zarysowuje się najwyraźniej pięknie skomponowany grobowiec Legionistów.

Przed nowym zupełnie grobowcem przesuwaly się kolejno delegacje, kładąc wieńce i naręcza kwiatów, które rosły w istny rozkwiecony kopiec. Nad grobem zmontowano specjalne rusztowanie, na które składano wieńce. U drzwi do grobowca znalazły się wieńce od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, od Pana Marszałka Piłsudskiego, od legjonowych „Czwartaków“ i od rodziny Zmarłego.

ZŁOŻENIE TRUMNY DO GROBOWCA

Trumna ze zwłokami ś. p. ministra Pierackiego zbliża się przed bramę cmentarza, defilując przed oddziałem wojska, stojącego naprzeciwko grobowca. Towarzysze broni Zmarłego, a mianowicie żołnierze czwartego pułku piechoty Legjonów: gen. Zulauf, gen. Kollataj-Szrednicki, płk. Ostrowski, dr. Wasung, inż. Jedynak, płk. Kustron oraz poeta Józef Relidzyński dźwigają na ramionach trumnę i niosą ją ku grobowcowi. Za nimi podążają koledzy pułkowi: płk. E. Więckowski, płk. Lisowski, dr. Wasserberger, dr. Michnowski i prof. Pochmarski.

Ks. biskup Gawlina intonuje pienia żałobne, poczem rozlega się „Pater Noster“ i wszyscy obecni klękają na trawie cmentarnej, aby odmówić słowa modlitwy za spokój duszy śp. Bronisława Pierackiego.

MOWA WICEMARSZAŁKA SEJMU CARA

Nad otwartą mogiłą staje wicemarszałek Sejmu Car, aby pożegnać zmarłego imieniem klubu BBWR.:

„Rozwarła się mogiła. Odszedł od nas jeden z tych, który przez całe swoje życie zapatrzony w genjusz Wodza Narodu i pod jego bezpośrednimi rozkazami budował nową Polskę.

Ś. p. Bronisław Pieracki był przedewszystkiem żołnierzem i nie przez moje usta będę podnosił te wielkie czyny i te zasługi wojskowe, które Bronisław Pieracki położył na polu walk dla naszego kraju. Już dzisiaj było to tu powiedziane, że pięknijszym dowodem od orderów, które zdobyły Jego pierś, były blizny i rany, które także na tej piersi nosił. To też Bronisław Pieracki osiągnął ten największy zaszczyt, jaki może spotkać żołnierza, bo przez usta swego Wodza — Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego został złożony hołd Jego pamięci żołnierskiej w rozkazie, mianującym go generałem brygady.

Ale gen. Pieracki nie był tylko żołnierzem, był zarazem wielkim mężem stanu, którego cechowała roztropność, rozum, charakter i umiar. Umiar to znamię dojrzałości. Ś. p. Bronisław Pieracki był ministrem spraw wewnętrznych, był posłem na

Sejm Rzeczypospolitej, był członkiem BBWR i w tej pracy nie zadawał się tylko rozwiązywaniem bieżącego codziennego zagadnienia. Ś. p. Bronisław Pieracki szukał głębszych źródeł mechanizmu państwowego, starał się wyczuwać te nowe prądy i te nowe kierunki, które przyświecają dziś budowaniu Państwa. Starał się wyczuwać rytm życia społecznego, który chciał zespolić z Państwem w jedną harmonijną całość. Słowem, że i w tej robocie ś. p. Bronisław Pieracki przodował, był jednym z tych, którzy wnieśli do życia publicznego Polski wielkie walory. Mimo, że ta praca była cywilna, ś. p. Bronisław Pieracki i do niej wносił cechy wojskowe. Był odkomenderowany — jak mówił Komendant w rozkazie do wojska — do prac w Rządzie i dlatego do pracy cywilnej odnosił się ś. p. Bronisław Pieracki nie w ten sposób, żeby w niej chciał upatrywać źródło własnego zadowolenia czy własnej korzyści, Bronisław Pieracki wносił do życia momenty znacznie głębsze, wzbucał je i tworzył przyszłą Polskę, którą ponad wszystko ukochał.

Przed 300 laty jeden z wielkich mężów stanu Polski, jeden z wielkich statystów, kanclerz hetman Jan Zamojski wypowiedział głęboką myśl, że Rzeczpospolita będzie taka, jakie są obyczaje i ukształcenie jej obywateli. Mimo, że myśl była

wypowiedziana już tak dawno i że na niej cięży patyna wieków, do dnia dzisiejszego nie straciła nic ze swej świeżości.

Sądzę, że gdyby Rzplita obecna miała więcej obywateli takich, jak ś. p. Bronisław Pieracki, to moglibyśmy się nią szczycić, bo byłaby źródłem cnót obywatelskich.

W tym okresie, kiedy ś. p. Bronisław Pieracki w całej pełni niósł służbę ofiarną Ojczyźnie, dosięgła Go kula i przecięła młode i bujne życie. Wierzę, że ręka sprawiedliwości dosięgnie sprawcę czynu i tych, którzy w tej, czy innej formie stworzyli warunki, w których mógł powstać taki czyn. Ale dla nas, dla tych, którzy tutaj pozostajemy, to nie wystarcza. Ta krew nie może być tylko źródłem wspomnień koszmarnych. Musi się stać punktem wyjścia nowego czynu — czynu wielkiego, czynu godnego Tego, którego dziś żegnamy. I tak jak wtedy podczas potyczki, gdy padnie żołnierz, zwiierzają się szeregi i rodzi się tem gwałtowniej żądza zwycięstwa, tak samo i my, którzy pozostajemy, powinniśmy zewrzeć nasze szeregi w pracy dla Polski, — Polski wielkiej, — Polski silnej, — Polski rządnej.

W imieniu BBWR oraz tych organizacji, które z Blokiem współdziałają, tworząc obóz Marszałka

Piłsudskiego, składam cześć cieniom poległego na posterunku, Towarzysza pracy.

MOWA WICEMINISTRA KORSAKA

Następnie przemawiał wiceminister spraw wewnętrznych Korsak:

„Odwraca się oto karta nowoczesnych dziejów Polski, — rylec historii w sercach ogniste kreśli li-
tery: Bronisław Pieracki. Gdy tu zabieram głos, aby w imieniu współpracowników najbliższych, w imieniu całej administracji ogólnej Polski oddać cześć najgłębszą i pokłon Jego prochom, Jego świetlanemu duchowi, tyle uczuć, tyle myśli napływa, tyle ich przepelnia każde serce polskiego urzędnika, który pod jego rozkazami miał zaszczyt w ciągu lat ostatnich tak brzemiennych w wydarzenia pracować.

Dziś, składając pokłon najgłębszy duchowi Jego przejasnemu, chcę powiedzieć: Ministrze drogi, bohaterze, — bohaterze nasz niezłomny — Twoje za grobem zwycięstwo“.

MOWA PŁK. WIĘCKOWSKIEGO

Zkolei wygłosił pożegnalne przemówienie w imieniu Czwartaków i Związku Legjonistów towarzyszy broni Zmarłego płk. Więckowski:

„Przybyliśmy tu Czwartacy-Legjoniści gromadnie ze wszystkich stron Polski. Przybyliśmy tak, jak na froncie zlatują się przyjaciele nad ciałem poległego kolegi, ze zgrozą wpatrują się w zgasłe oblicze, a potem szepcą modlitwy i w rozpamiętywaniach czczą go i rozpamiętują jego zasługi. Przybyliśmy tu, by przed całą Polską dać świadectwo prawdzie, że ten minister Rzeczypospolitej hojnie krwią swoją szafował na froncie, wielokrotnie śmierć wyzywał. W szeregach swego pułku nie splamił się nigdy nawet wahaniem, lecz był legjonistą dzielnym, odważnym, wzorowym, jako przykład dla swego oddziału i swoich kolegów. Dajemy świadectwo tej podniosłej prawdzie, kładziemy, — spokojni w swem sumieniu — wawrzyn bohaterstwa na skroniach zgasłego żołnierza i chcemy, by Polska w dniu dzisiejszym, chowając ministra Rzplitej oddała również hołd tej wielkiej, a skromnie ukrytej zasłudze, którą symbolizował krzyż „Virtuti Militari“ i czterokrotny Krzyż Walecznych zawieszony na piersi Zmarłego. I wolno nam jest, którzy patrzyliśmy na trudy i znoje i ciągle „marsz naprzód“ Zmarłego, rozszerzyć na całą Jego służbę żołnierską te wielkie i ileż mówiące słowa Naczelnego Wodza w rozkazie dziennym do armji, że ś. p. Bronisław Pieracki spełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski.

Kto ceni zasługę wojenną, kto ma kult bohaterstwa, kto pragnie by młode pokolenie wzrastało w poczuciu obowiązku wobec Ojczyzny i uczyło się na kartach bojowych historii Polski, jak żyć i umierać, jak prawdziwy żołnierz polski, ten może spokojnie przychodzić do tego grobu, gdyż kryć będzie cnoty żołnierskie, które największą chwałą okrywają żołnierza.

W tej chwili rozstania daj rękę Przyjacielu drogi. Przyjmą Cię cienie poległych Czwartaków i powiodą w kraj nieśmiertelności duszy. Tu zaś pozostanie na kartach historii 4 pułku Legionów i w wiernych sercach żołnierskich serdeczna pamięć o dzielnym żołnierzu Komendanta, żołnierzu 4 p. Legionów“.

MOWA BURMISTRZA DR. SICHRAWY

Ostatnie słowa pożegnania wypowiada nad grobem burmistrz miasta dr. Sichrawa. Przypomniawszy on raz jeszcze legjonowe walki Bronisława Pierackiego oraz dni, jakie spędził w zagrożonym przez Ukraińców Lwowie.

— Jesteśmy przekonani, — mówił dr. Sichrawa — że śmierć Min. Pierackiego będzie hasłem dla stworzenia silnych i karnych szeregów obywatelskich, ożywionych temi myślami, dla których żył i umarł ten wielki Żołnierz i Obywatel.

Na zakończenie ceremonji żałobnej pułk. Więkowski składa do grobowca srebrną puszkę z ziemią z pobojuwiska pod Jastkowem, na którem ongiś zajaśniały hart i siła woli Bronisława Pierackiego. Jeszcze raz uderza trąbka żołnierska, wojsko prezentuje broń. W powietrzu brzmi hejnał Marjacki grany na trąbce. Trumna osuwa się wolno w ciemń grobowca przy dźwiękach marsza generalskiego i „Pierwszej Brygady“.

Przez długie godziny odpływały z cmentarza nowosądeckiego, zasłanego masą wieńców i kwiecica, zebrane tłumy.

Ziemia Sądecka przyjęła ciało ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Spoczął w niej na długi wieczny odpoczynek po krótkiem lecz wielce pracowitem życiu jeden z najlepszych synów Polski...

GŁOSY PRASY

„*Gazeta Polska*“ pisze:

Morderstwa polityczne zdarzają się wszędzie. Nielatwo przecież w historii znaleźć przykład skrytobójstwa podobnie bezcelowego, podobnie pozbawionego motywów, jak zamach na ministra Pierackiego. Już samo to, że opinia nie wie, wśród jakiego środowiska politycznego należy poszukiwać mordercy — wskazuje, iż zabójstwo to nie jest w żadnym stopniu wyrazem jakichś masowych napięć wewnętrznych, nie jest — jak bywa często — zwyrodniałym objawem określonych zmagają, lecz poprostu nikczemnością. Jest to jakgdyby wyraz nienawiści i tylko nienawiści — nienawiści do tego, że Polska rośnie, potężnieje, wzmacnia się, nienawiści do ludzi, że pracują, że trwają, że zwyciężają. Zbrodni tej nie towarzyszyła żadna atmosfera podniecenia, w której słabe charaktery mogą tracić równowagę. Jest to mord na zimno — tem podlejszy i tem bardziej godny kary.

A jednak wszystko zdaje się wskazywać, że był to zamach zorganizowany, przygotowany starannie,

nie indywidualny, lecz wykonany z czyjegoś polecenia, wykluty w jakimś środowisku. Indywidualni zabójcy w rodzaju Gorgułowa, nie noszą przy sobie bomby dla udaremniania pościgu, nie polują tak cynicznie „na upatrzonego“, jak to uczynił skrytobójca ministra Pierackiego.

Sprawiedliwość ma przed sobą zadanie podwójnie pilne. Nie chodzi tylko o ujęcie i ukaranie człowieka, który zbrodnię popełnił. Chodzi w równej mierze o zdemaskowanie środowiska, w którym lęgnąć się mogą podobne myśli i podobne czyny. Chodzi o to, aby Polska wiedziała kto jest kim, aby uchyliła maski, jaką ktoś tu, wśród nas, maskuje swoje prawdziwe oblicze, wiedząc, że gdyby je odkrył — odsunęliby się odeń ze wstrętem ci wszyscy maluczy, których chce wieść za sobą.

Nie wiemy, kto kierował ręką zbroczoną we krwi żołnierza i ministra Rzeczypospolitej. Nie wolno nam nic przypuszczać, bez dowodów czy poszlak. Ale wolno, ale trzeba, ale należy szukać! Należy szukać wszędzie gdzie istnieje prawdopodobieństwo, choćby najlżejsze, że dane środowisko byłoby zdolne tolerować wśród siebie tego człowieka, który onegdaj do dziejów Rzeczypospolitej zapisał dzień pełen hańby. I sprawiedliwości musi stać się zadość. Społeczeństwo musi odciąć od się i ogniem

wypalić to, co jest jadem gnilnym anarchji i nienawiści, jaki jednak skrycie gdzieś kościec polski żre i toczy.

Sprawiedliwości musi stać się zadość. Rak musi być wycięty do końca i środki po temu znaleźć się muszą.

Próby przerwania linii rozwoju i krzepnienia Rzplitej przez skrytobójstwa miały dotychczas zawsze skutek odwrotny, niżli wola ich wykonawców i inicjatorów. Śmierć Narutowicza, śmierć Hołówki, śmierć Pierackiego... Każda z prób, aby zbrodnią i nienawiścią odwrócić wóz Rzeczypospolitej z drogi jego przeznaczeń, zawiodła.

Zawiedzie i ta ostatnia.

„*Kurjer Poranny*“ poświęca tej sprawie dłuższy artykuł red. W. Stpiczyńskiego, gdzie czytamy:

— Nie wiemy, dokąd zbiegł, gdzie ukrył się złoczyńca, ale to nie może sprawiać, abyśmy oczymykali na to, skąd myśl podobnego czynu pochodzi, jakimi karmiła się pierwiastkami, skąd czerpała zbrodniczy pióropusz swej szaleńczej urojonej chwały. Rzeczywistość polityczno - społeczna stawia nam przed oczy fakt, że istnieją w Polsce czynne obozy, których cała ideologia i cała taktyka streszcza się w mobilizowaniu bojówek, uzbrojonych w nienawiść, a operujących gwałtem i terrorem.

Ten gwałt i terror wprowadzie kierował się dotąd niemal wyłącznie przeciw takim lub innym częściom ludności, zatruwając dusze obywateli obcym im fanatyzmem furji nacjonalistycznej, niewolniczo kopjowanym ze wzorów niemieckich. Ale czy każde uderzenie sfanatyzowanej bojówki nie było uderzeniem w ład i praworządność państwa. I czy każdy taki zamach nie odbywał się pod hasłem zgubnej, usilnie szczepionej demagogji, że między Państwem Polskiem a Narodem Polskim istnieje przepaść, którą wypełnić może tylko przemoc i krew?

...Nawet wtenczas, gdy się okaże, iż sprawca zbrodni był sam dla siebie źródłem i natchnieniem potwornego postanowienia, któż ośmieli się zaprzeczyć, że na intencji jego nie zaważyły terrorystyczne idee, szerzone pod fałszywym znakiem zbawienia ojczyzny, idee pokrywające powagę władzy państwowej i oswajające szerokie masy uliczne z dopuszczalnością samowoli i bezkarnością krwawych ulicznych wystąpień. Ta czarna ponura nie samowoli i zbrodni, której ofiarą padł przed laty pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, musi być nareszcie przecięta ręką władczą i bezwzględną.

„*Gazeta Polska*“: „Napewno odżegnają się już od nieznanego zbrodniarza wszystkie stronnictwa polityczne. A jednak zamach miał miejsce, jed-

nak ktoś strzelał — jednak ziemia przykryje na wieczność zamknięte oczy ministra Pierackiego. Nie jest rzeczą możliwą do pomyślenia, by nikt za to nie poniósł odpowiedzialności. Gdy wyjaśnione zostanie, gdzie tkwią korzenie mordy, na jakim fermentie wezbrała ta zbrodnia — to trzeba będzie chore miejsce organizmu społecznego wypalić białem żelazem: I pora, aby wiedzieli i pamiętali o tem wszyscy: okres nieodpowiedzialności w dziejach Polski skończył się. Za zbrodnię odpowiada zbrodniarz, za zbrodnię polityczną — odpowiedzialny jest nietylko sprawca fizyczny, ale i sprawca polityczny. Nie powtórzy się już w Polsce ohydne widowisko słabości, jakim był pogrzeb Prezydenta Narutowicza, gdzie za trumną stali uroczyście współwinni morderstwa. Spokojna, beznamietna, ale surowa sprawiedliwość stoi na straży ładu Rzeczypospolitej. Sprawiedliwość ta czynić będzie swoją powinność aż do końca. Nie dla gniewu, ale dla sprawy“.

„*Kurjer Poranny*“: „Z chwilą, gdy miejsce wal-ki idej oraz ścierania myśli i światopoglądów zajmuje gwałt, terror, kula rewolwerowa cały porządek rzeczy oparty na przekonaniu, iż takie środki działania nie będą stosowane — musi być poddany rewizji i odmieniony. Atmosfera, w której rodzi się terror, musi być stłumiona siłą — w prze-

ciwnym razie rządzenie nie stałoby na wysokości zadania. Wyzwanie zawarte w zbrodni, musi być natychmiast podjęte. Kto je rzucił, musi ponieść karę. W naszych szeregach obowiązuje na razie nakaz zachowania spokoju. Cała ich olbrzymia siła winna być utrzymana w karbach dyscypliny. Nie trzeba dać się sprowokować zuchwalstwem różnych grup, gruppek i organizacyjek, grasujących dotąd dlatego tylko po arenie politycznej, że nigdy siły naszych szeregów nie zostały wyzwolone i uprawnione do powiedzenia swego słowa. Jeśli w konsekwencji dokonanej w dniu wczorajszym zbrodni stanie się to potrzebne, jesteśmy spokojni o rezultaty“.

„*Express Poranny*“: „Z głębokiem oburzeniem spogląda społeczeństwo wstrząśnięte do głębi, na tę straszną zbrodnię. Wstrząs swem napięciem nie jest bodaj mniejszy niż wówczas przed niemal 12 laty, gdy z ręki skrytobójczej padł Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Lecz w jednym zgodni są dziś wszyscy państwowo myślący obywatele. Posiew zła musi być wypleniony z ziemi polskiej. Nie poto 19-letni student Bronisław Pieracki ruszył przed 20-tu laty w bój o Niepodległość, nie poto krwawili na polach bitew bohaterzy walk o wolność — aby Polska była wstrząsana paroksyzmami

nienawiści, prowadzącemi do znieprawiania dusz i wpychania w ręce szaleńcze narzędzi zbrodni.

Obóz, który walczył o wolność, może mieć tolerancję dla różnych przekonań. Ale nie wolno mu mieć tolerancji dla wichrzycieli, dla fanatyków nienawiści, dla gwałcicieli porządku, dla mącicieli spokoju, dla tych, co wypychają skrytobójców na pola walk politycznych. Tolerancję dla przekonań widocznie pojęli wrogowie wewnętrzni wolnej Polski — bez względu na to, jacy są i jak się zwą — zupełnie opacznie, jeśli sądzili, że ujść może bezkarne metoda teroru, którą w tak haniebnym formie wczoraj zastosowali. Skrytobójczy mord na Ministrze Rządu Rzeczypospolitej musi wywołać w całej Polsce głębokie oburzenie i żałobę. Kres kno- waniom i aktom teroru natychmiast z całą bezwzględnością musi być położony. Społeczeństwo ma prawo domagać się od rządu, by natychmiast jaknajenergiczniejszymi środkami zlikwidował wszelkie objawy warcholstwa, wszelkie próby nie- poczytalnego jątrzenia bez względu na to, z jakiej partji pochodzą. Polska musi posiadać za wszelką cenę spokój wewnętrzny, obywatele jej muszą mieć bezpieczeństwo w całości zapewnione. Wszyscy zaś ci, którzy uprawiają politykę zakłócania spokoju, łajdacką w stosunku do państwa, nie mogą liczyć na żadną pobłażliwość“.

„*Kurjer Warszawski*“: „Wiadomość o zbrodni, dokonanej na ministrze spraw wewnętrznych, ś. p. Bronisławie Pierackim, wywołała w narodzie polskim powszechnie uczucie odrazy moralnej i wyraziły gorącego protestu politycznego. Jednolita, solidarna opinia łączy dziś w Polsce wszystkich ludzi uczciwych i wszystkich ludzi politycznie myślących.

Niewiadomo, ile to już razy przy okazjach rodzimych lub obcych wywodziliśmy na tem miejscu, że terror polityczny nie jest nigdy bronią, prowadzącą do dobrze, ściśle i uczciwie określonego celu. Napewno prowadzi on tylko do jednego: do anarchji.

Trzeba stwierdzić z całą obiektywnością i, oczywiście, z całem zadowoleniem, że w Polsce naogół niema ani cienia atmosfery społecznej, sprzyjającej zbrodniczym aktom politycznym.

Każdy wypadek taki był uznawany za wstrętne moralnie, a politycznie za szkodliwy.

Na każdym kroku spotkacie obywatela z t. zw. opozycji, który wybornie uzasadni wam swą obawę na samą myśl, że ktoś mógłby zapragnąć zmieniać istniejący system polityczny drogą gwałtów zbrodniczych. A przecież jesteśmy ponadto społeczeństwem szczerze chrześcijańskim, w którem zawsze — historia to wskazuje — terror był wykli-

nany. Ten to fakt jest potężnym czynnikiem współdziałania z władzami bezpieczeństwa w zapobieganiu zamachom i terrorowi, gdyby zdarzyli się jego nieprzytomni rzecznicy“.

„*Ilustrowany Kurjer Codz.*“ pisze:

W chwili, w której piszemy te słowa, zagadka potwornego mordu na osobie śp. Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych, nie jest jeszcze wyjaśniona. W kaplicy szpitalnej leżą zwłoki człowieka, który dla państwa położył wielkie zasługi i który był jedną z najpoważniejszych rezerw moralnych na przyszłość. Nad katafalkiem zaś unosi się krwawy znak zapytania. Kto i poco? Dlaczego?

Miną dni, a może już tylko godziny i śledztwo, które toczy się z całą energją, doprowadzi zapewne do wykrycia sprawców, a przynajmniej do wyszukania właściwego tropu. Wtedy będzie czas i pora, by rozważyć polityczne podłoże dokonanego mordu i wysnuć odpowiednie wnioski.

Dziś stwierdzić tylko należy jedno: że nie wolno tolerować zbrodniczych odruchów anarchji. Odpowiedzią społeczeństwa na mord warszawski musi być konsolidacja opinji, przenikniętej świadomością, że naczelnym nakazem polskiej racji

stanu jest zapewnienie siły Rzeczypospolitej przez wewnętrzną dyscyplinę, ład i porządek.

„*Wieczór Warszawski*“: „Do tej pory nie wiadomo, kto był sprawcą skrytobójczego zamachu i jakie motywy kierowały zamachowcem. Jednakże już obecnie opinja musi stwierdzić, że nie może usprawiedliwić dokonanej zbrodni, która musi się spotkać z powszechnem potępieniem.“

„*A. B. C.*“: „Narazie stwierdzić trzeba, że mord wczorajszy spotkał się z jednomyślnem i zdecydowanym potępieniem ze strony całej polskiej opinji, która doskonale zdaje sobie sprawę do jak nieobliczalnych następstw doprowadzić może metoda załatwiania sporów i walk za pomocą morderstw i zamachów.“

„*Dobry Wieczór*“: „Niepokojącą była dotychczas tolerancja względem przeróżnych objawów warcholstwa. Tragicznie zawodną okazała się poślizgliwość.

Opinja polska ma tego dość!

Opinja polska wie, że prawo i siła są dziś jedynie w ręku obozu rządzącego, obozu, który Polskę wywiódł z zamętu i prowadzi do coraz lepszego jutra.

Opinja Polski żąda, aby ta siła i prawo objawiły się dziś w całej bezwzględności.

Bo nie czas już teraz na pobłażliwość i łaskawość, na tolerancję i ojcowskie perswazje.

Nie są synami Ojczyzny ci, którzy mordują Jej najlepszych Mężów, lub ci, którzy deprawują dusze i do zbrodni podniecają.

Kto umiał być wczoraj obojętny, kto umiał „przejsć do porządku dziennego“ nad tym straszhwym „wypadkiem“, ten niechaj wie, że jest nikczemny!

Nic bowiem nie może usprawiedliwić, czy też złagodzić krzywdy jaka się stała przez tę skrytobójczą zbrodnię. Nikt z Polaków nie ma prawa powiedzieć — „trudno, stało się“.

Minister, Członek Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej padł od rewolwerowych kul skrytobójcy!“

„*Nowiny Codzienne*“: „Śledztwo wykaże, kto był sprawcą zamachu i jakie motywy nim kierowały. Sąd wypowie słowo sprawiedliwości.

Opinia jednak musi już teraz stwierdzić, że nic nie może usprawiedliwiać dokonanej zbrodni, która spotkać się musi z powszechnem potępieniem.“

„*Express Poranny*“ „Polska musi posiadać za wszelką cenę spokój wewnętrzny, obywatele jej muszą mieć bezpieczeństwo w całości zapewnione.

Wszyscy zaś ci, którzy uprawiają politykę zakłócania spokoju, łajdacką w stosunku do państwa, nie mogą liczyć na żadną pobłażliwość.

Teror kuli rewolwerowej nie zastraszy ludzi z obozu Marszałka Piłsudskiego.“

„5-ta rano“: „Stolica i wraz z nią kraj mają jedno tylko uczucie: bezgraniczne potępienie dla skrytobójcy.

Morderca strzelał do bezbronnego człowieka, czyhając na ś. p. ministra z zasadzki, gdyż użył broni w chwili, gdy Ofiara jego najmniej tego się spodziewała i była odwrócona do zamachowca plecami.“

„Kurjer Polski“: „Niema chyba Polaka, któryby się nie wzdrygnął na myśl o tej zbrodni i jej nie potępił, nietylko jako objawu fanatycznego zaślepienia jednostek, ale i niezdrowej i groźnej dla państwa atmosfery. Jej źródło i przewody wymagają nietylko bacznej czujności władz politycznych, ale i mozolnego przeniknięcia pokładów zła, wywołujących tak groźne dla Rzeczypospolitej wstrząsy.“

„Polska Zbrojna“: „W Krakowie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki. „Głos Narodu“ w wieczorowym wydaniu potępia stanowczo zamach, podkreślając, że tylko raz w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego wstrząsnął społeczeństwem

akt terroru. Był to zamach na ś. p. Prezydenta Narutowicza, potępiony przez opinię bezwzględnie.“

„*Kurjer Poranny*“: „Na ministrze Rzeczypospolitej, w stolicy Państwa, dokonano nikczemnej zbrodni. Dwoma kulami rewolwerowymi ugodzono śmiertelnie głowę, dlatego, że wypełniały ją troski o państwo, — rozważne, uczciwe myśli, skierowane ku rozwijaniu siły wewnętrznej i tężyzny narodu.“

„*Nasz Przegląd*“: „Z tem samem potępieniem spotyka się zamach na ministra Pierackiego, jako czyn w najwyższym stopniu niemoralny ze stanowiska etyki chrześcijańskiej i jako akt teroru bardzo niebezpieczny z punktu widzenia interesu Państwa.

Wiadomość o zamordowaniu min. spr. wewn. ś. p. Bronisława Pierackiego wstrząsnęła do głębi ludnością stolicy, wywołała powszechne przygnębienie i szczery żal.“



Nakładem
Instytutu Propagandy Państwowo-Twórczej
Warszawa, ul. Wiejska 3
Telefon 999-26 — Konto w P. K. O. nr. 318

wyszła drukiem monografia pod tyt.:

IGNACY MOŚCICKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ZARYS ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI
w opracowaniu Henryka Cepnika.

Praca ta, stanowiąca dotychczas pierwszą i jedyną obszerniejszą monografię, ujmującą w jedną całość życie, działalność i zasługi Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, ukazała się w nowem, znacznie zwiększonym w stosunku do poprzednich, wydaniu.

Całość obejmuje ośm rozdziałów i jest doprowadzona do chwili ponownego, w dniu 8. maja 1933 r. przeprowadzonego wyboru Profesora Ignacego Mościckiego Prezydentem Państwa Polskiego.

Książka wydana wzorowo pod względem typograficznym, zawiera 200 stron, ozdobioną jest 8-ma planszowymi ilustracjami, oprawna w całe płótno ze złożonemi napisami.

Cena egz. oprawnego wynosi 5,— zł (pięć zł).
z przesyłką poleconą 6,— zł.

Nakładem
Instytutu Propagandy Państwowo-Twórczej
Warszawa, ul. Wiejska 3
Telefon 999-26 — Konto w P. K. O. nr. 318

ukazała się monografia pod tyt.:

JÓZEF PIŁSUDSKI
TWÓRCA NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA POLSKIEGO
w opracowaniu Henryka Cepnika.

Książka napisana żywo, barwnie i obrazowo, przedstawia życie i działalność Józefa Piłsudskiego od lat dziecięcych po dzień dzisiejszy. Rzecz jest utrzymana w tonie popularnym i — jako przeznaczona dla szerokiego ogółu — wypełnia istniejącą w tym względzie lukę w piśmiennictwie, poświęconem życiu i pracy twórczej Józefa Piłsudskiego. Osobny rozdział poświęcono Pani Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej. Na treść książki składają się następujące rozdziały:

- | | |
|---------------------------------|--|
| I. Od Wydawnictwa | XI. Żołnierz bez ojczyzny |
| II. O kulcie wielkich ludzi | XII. Legjony |
| III. Spadkobierca wielkiej idei | XIII. Szlakiem idei niepodległości |
| IV. Lata szkolne | XIV. Za murami twierdzy Magdeburgskiej |
| V. Na wygnaniu | XV. W wolnej Polsce |
| VI. „Towarzysz Wiktor” | XVI. W walce o nową Polskę |
| VII. W więziennej celi | Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. |
| VIII. Na emigracji | |
| IX. U podstaw Czynu Orężnego | |
| X. 6 sierpnia 1914 r. | |

Książka wydana jest wzorowo pod względem typograficznym, zawiera 376 stron, ozdobiona jest 8-ma planszowymi ilustracjami, oprawna w całe płótno ze słoczonemi napisami.

Cena egz. oprawnego wynosi 5 zł (pięć zł), z przesyłką poleconą 6 zł.

N a k ł a d e m

Instytutu Propagandy Państwowo-Twórczej

W a r s z a w a, u l. W i e j s k a 3

Telefon 999-26 — Konto w P. K. O. nr. 318

wydana została książka pod tyt.:

JAN III SOBIESKI

w opracowaniu Edmunda Jezierskiego

W pracy tej, napisanej barwnie i zajmująco, opartej na materiale źródłowym, podane zostały szczegóły żywota jednego z największych Wodzów Polski, tego, który wiekopomnemi zwycięstwami swemi rozśławił imię Polski po całym świecie, osłaniając od zagłady chrześcijaństwo, broniąc zagrożonej przez Wschód kultury zachodniej.

Książka wydana jest wzorowo pod względem typograficznym, zawiera 228 stron, ozdobiona 8-ma planszowemi ilustracjami, oprawna w całe płótno ze złożonemi napisami.

Cena egz. oprawnego wynosi 5,— zł (pięć zł), z przesyłką poleconą 6,— zł.

N a k ł a d e m
Instytutu Propagandy Państwowo-Twórczej
W a r s z a w a , u l . W i e j s k a 3
Telefon 999-26 — Konto w P. K. O. nr. 318

ukazała się książka p. t.

„ROCZNICE“

której autorami są:

Prof. Dr. A. Wieczorkiewicz i Prof. Dr. Edm. Oppman

Książka ta zawiera pełny materiał, potrzebny do urządzania obchodów rocznic narodowych, a więc: opracowanie historyczne, materiał deklamacyjny, ilustracyjny oraz bibliografię.

Wydawnictwo to, jedyne w swoim rodzaju, opracowane przez wybitnych autorów, jest niezbędne dla kierownictw szkół, nauczycieli, referentów oświatowych, stowarzyszeń i t. d.

W książce powyższej uwzględniono wszystkie ważniejsze rocznice, przypadające w latach 1933-1936

Cena egzempl. oprawnego, zawierającego 604 stron
8 (osiem) złotych, z przesyłką poleconą 9 zł.

